№ 58. Kraków, 11 Marca — Sobota. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kulińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy" w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 10 marca.

Kiedy minister Gossler oświadczył publicznie w Izbie ustawodawczej niemieckiej, że Polacy nie wyrzekli się myśli o swobodnej przyszłości całej, przed wiekiem rozdartej ojczyzny — przyjęliśmy to jako najpiękniejszą z ust wroga pochwałę. Nie sądziliśmy, iż prawie równocześnie ujrzy światło dzienne książka napisana przez Polaka, której głównym celem będzie: udowodnić, że Polacy wyparli się tej myśli, porzucili ten sztandar narodowy, zrzekają się przyszłości i przekonać tych, co jeszcze na tę drogę nie weszli, iż jedynie w niej... zbawienie!

Na dwudziestu trzech arkuszach druku sili się na ten dowód autor książki „Porozbiorowe aspiracye narodu polskiego". Nie chcemy sądzić zbyt surowo, nie chcemy wypowiadać podejrzeń, jakie się budzą w duszy przy odczytaniu tej, miejscami nawet dosyć ciepło patryotycznego mającej pracy. Chcemy wierzyć, że autor nie był świadomym zabójczych skutków tej fatalnej polityki zrzeczenia się praw, i że doszedł do niej tylko przez zbytnie silenie się na wielki „rozum stanu". Ale — przedmiot sądząc nie osobę — musimy potępić dążenie, które w skutkach swych szkodliwem być może bardziej, aniżeli knut rosyjski, albo germanizator i kulturnik pruski.

Autor mniema i wmawia w naród, że po pogromie w roku 1863 i 64, — po zwycięstwach pruskich w Austryi i Francyi — po olbrzymim wzroście militaryzmu — zmienić się musiały aspiracye polityczne narodu polskiego. A zmienić się one miały w ten sposób, iż poszarpano dawny program porozbiorowy i dawny sztandar stuletnich walk, prac i ofiar — iż już nie byt niezawisły w przedrozbiorowych granicach ma być hasłem Polaków, lecz wyłącznie „samorząd" krajów polskich w każdej z trzech dzielnic.

Czyż potrzebujemy wiele słów tracić na wykazanie, iż jest to program politycznego samobójstwa? Jeżeli czem stoimy dotąd w świecie, jeżeli czem zdołaliśmy przełamać te straszliwe zapędy wynarodowienia, jakie od wieku o naszą pierś bezskutecznie się rozbijają — to właśnie owa wiara w swobodną przyszłość narodu. Bez niej czemże jesteśmy? garstką ludzi, mówiących polskim językiem — ale jeszcze nie Polakami. Bez niej jakież nasze w świecie stanowisko? — mniejsze i gorsze niż Serbów i Czarnogórców, bo stanowisko plemienia tylko, ale nie politycznego narodu. Bez niej jaka możność zdobycia sobie jakichkolwiek szerszych praw, choćby tylko w zakresie samorządu? żadna! — bo kto całości praw swych nie broni, ten ich części nawet nie odzyska! Wiarą naszą w byt polityczny, i czynami z wiary tej płynącemi zdobyliśmy sobie niegdyś Księstwo Warszawskie, i następnie samorządne Królestwo Polskie. Wiarą naszą w byt polityczny zapalaliśmy umysły coraz szerszych kół do pracy na polu narodowem, do pracy, która bez tej wiary i bez jasno wytkniętego jej celu, byłaby się stała zupełnie jałową. Tylko ta wiara da nam możność wytrwania w ciężkiej odpornej walce z napierającemi na nas zewsząd prądami wynarodowienia — tylko ona dozwoli nam skorzystać ze stosownej pory... Sprawiedliwość tylko temu wymierzoną będzie, kto jej żąda, kto wymiaru jej pragnie. Opatrzność nie będzie za nas i wbrew nam pracować sama na przyszłość naszą — a rządy nie będą widziały potrzeby przywrócenia nam części praw, gdy się ich całości wyrzekniemy. Wyrzeczenie się takie będzie albo obłudnem — a na obłudzie takiej rychłoby się poznano — albo będzie szczerem, a wtedy nikt się z nami liczyć nie będzie, bo tracąc polityczną ideę, przestaniemy być politycznym czynnikiem, bo tracąc ową wiarę, co była dotąd podstawą siły naszej, przestaniemy obudzać jakiekolwiek uszanowanie.

To też uroczyście zaprotestować musimy przeciwko temu nowemu objawowi nie nowych już, ale od lat kilkunastu stale ponawiających się dążeń do złamania w narodzie głównego czynnika jego siły. Protestować musimy przeciwko twierdzeniu, jakoby to, czego autor pragnie, już się stać miało faktem. Mowa Grocholskiego w delegacyach wspólnych w sprawie wschodniej, w której przypomniał, iż nad Wisłą sprawa ta się rozstrzyga — mowy posłów polskich w parlamencie pruskim, kiedy stwierdzili wierne trwanie Polaków przy ideale bytu niezawisłego — to najsilniejsze dowody, że się naród prawa do bytu nie zrzekł. Do takiego zrzeczenia się zresztą nikt nie jest uprawniony i upoważniony. Można i trzeba uznać, iż zmienione położenie odmiennych wymaga środków. Może nawet całe pokolenie obrać środki nowe, pokojowe w miejsce dawnych wojennych — ale żadne nie ma prawa imieniem przyszłych pokoleń zrzekać się tego, co od ojców w świętej przejęło spuściźnie. To też tak samo, jak odpieramy zwycięsko wszelkie zamachy zewnętrznych nieprzyjaciół, którzy siłą, podstępem, pokusą pragną nam wydrzeć z piersi słowo wyrzeczenia się praw naszych — tak samo potrafimy się oprzeć tym zbłąkanym rodakom, którzy nas do zrzeczenia się takiego kuszą. Ale jeżeli ze strony wroga przyjmujemy to dążenie jako zupełnie zrozumiałe — to ze strony Polaka pochodzące, może ono tylko być potępionem jako trucizna, z zamiarem czy bez zamiaru narodowi zadana — jako chęć odjęcia mu głównej podstawy jego siły i znaczenia, jako czyn — stanowczo niepatryotyczny, choćby wszelkiemi pozorami patryotyzmu był przystrojony.

Reforma prawa spadkowego dla gospodarstw włościańskich.

Lwów, 8 marca.

(=) W dyskusyi nad projektowaną reformą ustawy spadkowej dla małych posiadłości, przeprowadzonej onegdaj w lwowskiem Towarzystwie prawniczem, wypowiedziano życzenie, ażeby przy stanowczem załatwieniu wniosków sprawozdawcy, wysłuchać jeszcze opinii prof. dr. Bilińskiego wypowiedzianej przez niego w tym samym przedmiocie na radzie ogólnej Towarzystwa gospodarskiego. Ponieważ dzienniki tutejsze nie podały nawet w streszczeniu referatu znakomitego ekonomisty, którego opinia jest pożądaną nawet w sferach prawniczych, przeto uważam za rzecz potrzebną, podać najgłówniejsze momenta podniesione przez dr. Bilińskiego. „Rozchodzi się tu — powiedział dr. Biliński — o dwa wnioski; z jednej strony otrzymaliśmy od rządu kwestyonarz, z którego wypływa, że rząd chciałby wrócić w zasadzie w ustawodawstwie spadkowem co do włościan, do majoratów. Z drugiej strony otrzymał komitet od p. Strusiewicza wniosek, ażeby komitet starał się u rządu o osobną ustawę o nieobdłużalnych obszarach włościańskich. Te dwie rzeczy pozostają w ścisłym związku i obie nie są obce ustawodawstwu austryackiemu. Kwestya majoratów była uregulowana patentem z r. 1795 który powiadał, że należy szacować spadek tak, ażeby spadkobierca najmniej miał ciężarów do opłacania współ spadkobiercom. Z drugiej strony wiadomo, że do r. 1868 istniała ustawa ograniczająca podział gruntów. W r. 1868 nastąpiła zmiana, wyszła bowiem ustawa orzekająca, że w tych krajach, gdzie będzie wolno dzielić grunta, mają ustać majoraty, a gdy Sejm galicyjski uchwalił ustawę o zniesieniu ograniczenia wolności dzielenia gruntów, tem samem ustały też majoraty w Galicyi. Zasada patentu z r. 1795 była ogólnikową i niesprawiedliwą a podział gruntów odbywał się faktycznie poza oczyma władzy aż do najdrobniejszych obszarów. Słusznie zatem i jedną i drugą ustawę zmieniono. Stało się to po r. 1867, kiedy era liberalizmu zakwitła w Austryi i wycisnęła piętno na ustawodawstwie. Ale sprawdziło się zarazem to, co o liberaliźmie powiedziano we Francyi: że umie burzyć, ale nie umie budować. To co było szkodliwem, nie zostało naprawionem. Rząd przychodzi obecnie do przekonania, że tak pozostać nie może. Dołączył do kwestyonarza cały szereg uwag wyjaśniających, dla czego chciałby zmienić ustawę o spadkach. Równocześnie otrzymałem od ministerstwa sprawiedliwości wezwanie do dania opinii. Z uwag rządowych widzę, że rząd chce ograniczyć postanowienia ustawy względem spadków tylko do wypadków, w których nie ma testamentu pisanego. Wiadomo, jak się testamenta robią; są to świstki zapisane przez pierwszego lepszego pisarza a podpisane krzyżykiem, z których niczego się dowiedzieć nie można, a które mają najczęściej ten skutek, że rodzina po zmarłym niczego nie dostanie. Gdyby ustawa ograniczała się tylko do wypadków braku testamentu, to nie dojdziemy nigdy do tego, czego chcemy. Z drugiej strony komitet jest tego przekonania, że ograniczyć prawo spadkowe, a nie ograniczyć aktów pomiędzy żyjącemi, to znaczy nic nie zrobić. Chodzi zaś o to, ażeby pewien minimalny obszar pozostawić przy spadkobiercy. Ale to znowu nie pomoże, jeżeli temu spadkobiercy wolno będzie spadek obdłużać i dzielić. Należy więc albo pozostawić dzisiejszą zasadę, albo jeżeli zasada ma być zmieniona co do spadków to musi być pewne ograniczenie co do aktów między żyjącemi. Ministerstwo przytacza liczny szereg dat wykazujących następstwa obdłużania gruntów włościańskich w skutek wypłaty spadków. I tak wykazują daty statystyczne, że nowe długi zaciągnięte w skutek wypłaty spadków wynosiły w r. 1878 i 1879 39½ miliona złr. U nas nie ma ksiąg gruntowych, lecz pozwolę sobie twierdzić, że znacznie większa część długów ciążących na majątkach małych, pochodzi z faktycznie zaciągniętych długów, aniżeli ze spłacenia schedy. U nas większe klęski wynikają z nieporządku i niedbalstwa w interesach ekonomicznych, kredytowych, lichwiarskich, aniżeli ze spłacenia schedy. Ministerstwo wykazuje, wiele wierzyciele potracili przez czas, jak silniejsze obdłużenie nieruchomości się rozpoczęło. Oto w r. 1879 stracili 17,324.000 złr. Dla mnie to dowód, że istniał przesadny kredyt, a długi wynikały nie z samego prawa spadkowego. Chcąc załatwić obydwa przedłożenia musieliśmy się zapytać, jaki cel tej reformy? O ile chodzi o dłużnika przemysłowca, ekonomiści i socyaliści twierdzą, że robotnik będący w takiej nędzy, iż nie ma utrzymania, ma się daleko gorzej, aniżeli włościanin na wsi i zarzucają winę fabrykantowi. Tymczasem u nas znaczna część włościan ma utrzymanie poniżej absolutnego minimum utrzymania robotnika. Zastanawiają się w teoryi nad tem, czy ziemia jest kapitałem? Kwestya sporna. Ale ziemia nie jest w pierwszym rzędzie warsztatem, który daje zyski, lecz jest karmicielką. Jeśli ona jest tak rozdrobniona, że właścicielowi nie daje utrzymania, to wobec niego chybiła zupełnie celu. U nas rozdrobnienie doszło do takich rozmiarów, że przestaniemy produkować na eksport; mały właściciel nie ma na gruncie zajęcia, aby mógł cały rok pracować, przyzwyczaja się do lenistwa a o utrzymaniu i hodowli bydła nie ma ani mowy. Chodzi o to, aby nową klasę chłopów stworzyć taką klasę, na jakiej spoczywa obecnie bogactwo Francyi. Jeżeli chcemy stworzyć dla chłopa minimum egzystencyi, to zachodzi pytanie, jak je wyrazić? W obszarze bardzo trudno, każda cyfra jest dowolną, bo nie wyraża jednego i tego samego minimum w całym kraju. Jedyną datą, może także niedokładną, ale j e d n a k o w o niedokładną, są przychody katastralne. Wzięliśmy tedy za podstawę taryfę klasyfikacyjną i zastanawialiśmy się, jakie minimum przychodu jest potrzebne dla włościanina. Przyjęliśmy naprzód minimum 50 złr., ale na drugiem posiedzeniu przyszliśmy do przekonania, że ta cyfra za wysoka. Wzięliśmy więc 25 złr. To może się wydać za mało. Co do cyfry można się o nią spierać, nam jednak o nią nie chodzi, lecz tylko o danie opinii, którejby rząd mógł się trzymać.

Co się tyczy wniosku p. Strusiewicza, to rzecz krótka: nie wolno obdłużać obszaru, którego przychód katastralny nie przewyższa 25 złr. Skoroby się postanowiło, że taki obszar jest nieobdłużalny i nie ulega egzekucyi, naówczas rzecz jest załatwiona. Jedyny wyjątek co do egzekucyi stanowiłyby podatki, tudzież egzekucye na mocy wyroków sądów karnych. Że wniosek p. Strusiewicza jest możebny, mamy na to dowody w innych krajach. W Stanach Zjednoczonych i w Serbii jest podobna ustawa o ojcowiźnie, a obojętną jest rzeczą, czy podstawą jest przychód katastralny, czy wartość gruntu, czy obszar. Do ojcowizny potrzeba pewnego minimalnego inwentarza i zabudowań gospodarczych; sprzedać ojcowiznę dobrowolnie można, ale egzekucya, wyjąwszy podatków i wyroków sądowo-karnych, nie jest dopuszczalną. Zachodzi teraz pytanie, czy mamy przyjąć majorat, czy minorat. Nie ulega wątpliwości, że najlepiej gospodarzyć będzie syn najstarszy. Musi on sam gospodarować; wydzierżawiać ojcowizny jemu nie wolno. Jeśliby on z innego tytułu, np. ożenienia, dostał ojcowiznę, natenczas przychodziliby następujący spadkobiercy do podziału spadku. Przypuśćmy, że nie ma testamentu; wówczas do masy spadkowej nie liczy się wartość ojcowizny ruchomej i nieruchomej, reszta zaś ma być podzieloną na równe części, a właściciel ojcowizny miałby także prawo udziału w równych częściach, ponieważ powiedzieliśmy wyraźnie, że prawo to ma być stosowane tylko do gruntów włościańskich. Jeśli się wydarzy, że grunt tak mały, iż stanowi mało co więcej nad ojcowiznę, i że w skutek tego następujący współspadkobiercy bardzo mało dostaną, wówczas przyjęliśmy następujące granice: Jeśli schedy przypadłe na współspadkobierców nie przynoszą więcej jak po 15 złr. rocznego dochodu, to spadkobierca główny obowiązany jest dać współspadkobiercom utrzymanie do 17 roku ich życia, a za to oni mają obowiązek pracować w jego gospodarstwie. Dalej główny spadkobierca ma obowiązek dać utrzymanie matce pozostałej, a jeśliby to był spadek matczyny, wypada pragnąć, ażeby ojciec pozostał przy gospodarstwie. Szczegółów dalej nie będę przedstawiał, znajdują się one we wniosku. Chodzi o wypowiedzenie zasady, na której komitet miałby oprzeć odpowiedź na kwestyonarz ministerstwa i to głównie może stanowić przedmiot dyskusyi. Wniosek komitetu (uchwalony przez Radę ogólną) opiewa:

I. Rada ogólna Tow. gosp. wyraża przekonanie o konieczności takiej reformy ustaw obowiązujących:

a) iżby obszary, nie przynoszące w jednej gminie katastralnej pewnego minimum rocznego przychodu, stanowiły wraz z domami mieszkalnemi i zabudowaniami gospodarskiemi „ojcowiznę", którejby nie wolno było ani obdłużać ani egzekwować, ani dzielić przez akta prawne między żyjącemi, lub na wypadek śmierci;

b) iżby przynależny do tej ojcowizny inwentarz minimalny, składający się z pary koni lub wołów, jednego wozu, jednych sani, pługa, pary bron, kosy, sieczkarni, całej paszy i nasienia potrzebnego do najbliższej siejby, nie mógł być przedmiotem podzielnej masy spadkowej ani egzekucyi;

c) iżby w razie spadku beztestamentowego przypadała ojcowizna dziedzicowi głównemu (synowi najstarszemu, lub w braku synów, córce najstarszej), pod warunkiem, że nie posiada dotąd ojcowizny z innego spadku i że na niej będzie sam gospodarował, a to z prawem do równego udziału w podzielnej masie spadkowej i z obowiązkiem utrzymywania aż do 17 roku życia innych współdziedziców, jeżeliby im nie przypadało z masy nawet ⅗ ojcowizny, dalej matki, a w razie spadku matczynego także ojca, za stósowną tychże wszystkich osób pracą w gospodarstwie, o ile nie są kalekami i starcami.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Lwów, 9 marca.

Centralny komitet wyborczy na posiedzeniu 8 bm. uchwalił postawić kandydaturę p. Antoniego Tyszkowskiego na posła do Rady państwa z okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska. Uchwała ta zapadła na podstawie jednomyślnego wniosku powiatowych komitetów przemyskiego i mościskiego.

Kandydatem partyi świętojurskiej jest ksiądz Juzyczyński, który dawniej reprezentował ten okręg w Radzie państwa, lecz przy ostatnich wyborach musiał ustąpić ś. p. Józefowi Tyszkowskiemu, tak przedwcześnie niestety zgasłemu!

Komitety powiatowe powinny więc rozwinąć wielką czynność — która tem świetniejszy rezultat wydać powinna, gdy p. Antoni Tyszkowski ma mir u ludu, szczególnie w powiecie dobromilskim, gdzie przewodniczy w Radzie powiatowej. Lecz pewnem jest, że świętojurcy z całą zapamiętałością będą agitować — i dla tego z naszej strony należy nie zaniedbać niczego,

SZKICE Z SYCYLII.

Przez P. W. Z.

VI.

Teraz jeśli łaska a dobra wola, zaprowadzę moich czytelników i nadobne czytelniczki znowu nad brzeg morza do *borgo*, które na kontynencie włoskiem byłoby przynajmniej miastem obwodowem, w Sycylii zaś, jest typem miast podrzędnych bardzo często tu spotykanym.

Na karcie geograficznej trudnoby go było znaleźć, ma ono przecież do 1500 kominów, to też samo, jakbym powiedział, że ma do 1500 domów, oraz liczy przeszło 9000 mieszkańców. Na tę ludność składają się rybacy, mulnicy, rzemieślnicy, przekupnie, właściciele mniejszych realności, wreszcie urzędnicy niższej hierarchii, municypalni i podatkowi. Miasteczko opiera się plecami o malownicze wzgórza Neptuńskie, z frontu zaś przegląda się w zwierciadle niebieskiego morza. Gdyby nie olbrzymi wał, odgraniczający miasteczko od wzgórz je okalających, wał utworzony ze śmieci, ości rybich, kości z kur, kóz, królików i innych domowych stworzeń, skazywanych od kilkuset lat na zarznięcie kwoli wyżywienia dziewięciu tysięcy mieszkańców Santa Teresa, oraz innych nie estetycznej natury ingredyencyi, moje *borgo* wyglądałoby bardzo przyzwoicie dla oka, a zmysł powonienia nie byłby narażony na niezbyt przyjemne emanacye. Kilkanaście ulic przecina miasto w różnych kierunkach; sześć kościołów, trzy klasztory, gmach rządowy, w którym się mieszczą władze municypalne i konstytuje posterunek królewskich karabinierów, dom szkolny, dom pana aptekarza, oto są celniejsze budynki, dające tej masie domów pozór miasta. — Wnętrze kościołów przykry sprawia widok — niefortunnie odbijają obrazy nie złego pędzla od mnóstwa różnokolorowych lalek, poustawianych w niszach i błyskotek pozawieszanych na ołtarzach. Matka Najświętsza, ubrana jak panna młoda, w jednym ołtarzu nawet wygorsowana, a na jej łonie skrwawiony Chrystus w ciernistej koronie z połamanemi nogami, nie obudziła we mnie pobożnego uczucia. Wystawa teatralna, jaką tam spotkałem, działała na moje zmysły, ale nie przemawiała do duszy. Widziałem tam wszędy niby zabytki pogaństwa, przeniesione w obrzędy katolicyzmu. Niech się nikt z czytelników nie gorszy mojem porównaniem, — mówię to co myślę — ale kościół w Santa Teresa zrobił na mnie wrażenie sklepu z mnóstwem błyszczących zabawek i drogich jaskrawych materyi.

W mieście nie ma teatrów, szpitali ani gospód. — Widowiska odbywają się zazwyczaj w dzień targowy. — Zamożniejsi mieszkańcy leczą się w własnym domu; biedniejsi umierają, jak się Bogu podoba; lekarz jest zbytkiem, z którego ledwie dziesiąty korzysta. Święci w niebie robią konkurencyę aptekarzowi.

Jedna szeroka droga prowadzi przez środek miasteczka, równolegle do morza, brukowana okrągłemi kamieniami, uzbieranemi nad jego brzegiem. Drogę tę gmina naprawia kilkanaście razy do roku — rujnują ją dwa potoki dążące ku morzu z niedalekich gór, z wiosną i początkiem późniejszej jesieni. — Praca naprawy atoli nie wiele kosztuje, kamieni morze nie skąpi, interes mieszkańców posiadających muły i wozy, zniewala ich do ciągłej baczności przy zasypywaniu dziur spowodowanych kapryśnemi falami szalejących potoków. Ulice wewnętrzne są spadziste, kręte, ciemne, brukowane wielkiemi białemi głazami, albo zupełnie nie brukowane. Domy zamożnych mieszkańców mają zwykle jedno piętro, okna z szerokiemi, wystającemi gzymsami, balkony z żelaznych grubych prętów. — W pokojach pusto i jakoś dziwnie chłodno; ściany najczęściej bielone, rzadko tapetowane — mebli tam tylko tyle, ile potrzeba do koniecznego użytku — przeważnie są to stare graty skupowane na licytacyach w różnych epokach w sąsiedniej Syrakuzie, Girgenti i innych większych miastach. Stajnia znajduje się zwykle w podwórzu, schowek na sery pod schodami. Wonie ostre, ckliwe, nieznośne, kłnją w nos, jak żądła osy. O cygańskiej cerze służące, ubrane w niepewnej czystości i koloru suknie, przebierają i przesiewają ziarno w sieni na ogromnym przetaku. Gospodynie nie lepiej ubrane od swoich służących, różniące się tylko od nich złotemi kółczykami w uszach i pierścionkami na pulchnych paluszkach, w pokoju pełnym siodeł, różnej uprzęży, worków, pak, pomarańcz i cytryn — robią pończochy i szyją, odnawiają formy sztucznego warkocza, odmawiają różaniec, wreszcie krzątają się około obiadu. Obiad ten składa się zwykle z zieleniny przyprawionej oliwą i pieprzem; z małych, gotowanych morskich ślimaczków, zwanych *Volgoli*, sera, chleba i owoców. Mięso jest zbytkownym dodatkiem — każdy go przecież ma na swoim stole przynajmniej trzy razy do roku: na Wielkanoc, w święto Trzech króli i w ostatni dzień zapust. Masła tu prawie nie znają; mleka dostarczają kozy, które na całym widać świecie mają ustaloną opinię wdzięcznych stworzeń; u nas podobno koza zje kawałek suchej miotły, wyśpi się za piecem i za to wszystko da gospodarzowi kwartę mleka na dzień. — W Sycylii utrzymanie kóz nie wiele musi też kosztować, bo ich jest wszędy pełno — tak jak pełno jest po skałach ostu i różnego kolczastego i wąsatego zielska, któremi się kozy *faute de mieux* karmią. Ideałem pożywienia mieszkańca Santa Teresa — tak jak podobno i całej Sycylii jest na różne sposoby przyrządzony makaron, makaron i jeszcze raz makaron.

Ubożsi ludziska, rybacy i rzemieślnicy gnieżdżą się w domkach parterowych. — Te nigdy nie bielone, podobne są do starych murów fortecznych. W środku drzwi wychodzących na ulicę, znajduje się zwykle czworograniaste okienko, w niem zamiast szyby, widać podziurawiony arkusz papieru napuszczony oliwą. Zamiast okien, są drewniane okiennice prawie zawsze otwarte, zamykają je tylko w czasie ulewnego deszczu lub kiedy *Siroceo* niesie na swoich gorących skrzydłach tumany afrykańskiego pyłu. — Ściany wewnętrzne tych mieszkań brudne, zakopcone, prawie czarne. Ludzie i zwierzęta we dnie i w nocy żyją tutaj w przedziwnej harmonii i zgodzie. Osioł i znowu koza zajmują w mieszkaniu pryncypalne miejsce; kot, poczciwy nasz bury maciuś, mruczy na miejscu wygasłego ogniska; kury spacerują cały dzień po wszystkich kątach, w nocy idą spać na szczeble drabiny prowadzącej na górę; króliki całemi pokoleniami mnożą się w labiryntach wykopanych pod łóżkiem. Świnia w błogim spokoju przechadza się pomiędzy mieszkankami domostwa, zajętych przędzeniem, łuskaniem bobu lub mieleniem na żarnach kukurudzy. Czasami tylko kopnięcie nogą bywa oznaką niecierpliwości skrzętnych pracowniczek, ile razy spoufalony współmieszkaniec zanadto się naprzykrza. Kilka ławek, stół koszlawy i brudny, skrzynia na chusty, stoczona przez robaki i parę stołków, stanowią całe umeblowanie mieszkania. — Przepraszam jednakże, zapomniałem o najważniejszym sprzęcie domowym, bez którego nie ma mieszkania; zapomniałem właśnie o łóżku, wysokiem, bardzo wysokiem drewnianem, na którem nie ma materaca, ani poduszek — deski przykrywa olbrzymi wór wypchany słomą z kukurudzy, na którym starsi z rodziny używają wczasu; dziatwa sypia na jęczmiennej słomie lub na matach splecionych z dzikiej palmy.

W miasteczku zawsze jest więcej biednych jak zamożnych, ztąd widok więc ulicy niepokaźny. Lubo dla biedaka kaleki 5 soldów (około 12 centów) może wystarczyć na kawałek chleba, szklankę wina i odrobinę sałaty, pomimo to żebractwo kwitnie tutaj w całej pełni. Biedactwo drzemie całemi dniami w cieniu cyprysów, akacyi i granatów, lub też przy blasku słonecznym skrzętnie przegląda swoją toaletę. Szpitale są tylko w wielkich miastach; droga do nich daleka. Zresztą biedakowi choć głodnemu, milsza poniewierka na wolności, niż wygody i sytość na wspólnej szpitalnej sali, z której się najczęściej wprawdzie wychodzi — ale tylko na marmurowy stół kwoli ciekawości uczonych.

Na ulicy gwarno i ludno o każdej porze, z wyjątkiem południa; chłopcy półnagie grają w guziki, groch, lub orzechy przed sieniami domów, tarzając się w piasku i pyle. Wróble, których w Sycylii jest bardzo nie wiele, tu wyjątkowo świegocą od rana do wieczora na dachach, gzymsach okien, na rynnach urzędu gminnego, gdzie sobie porobiły gniazda, pewne, że ich ztamtąd nikt nie

aby nie tylko przeprowadzić narodowego kandydata, ale nadto wykazać, jak mało zwolenników liczą świętojurcy.

Należy się też spodziewać, że obywatele wpływowi, jak Henryk Gurski z Wołczyszczowic i Aleksander hr. Krukowiecki z Aksmanic, poparcia swego nie odmówią kandydatowi jednomyślnie postawionemu.

Lwów, 9 marca.

(==) Śledztwo w sprawie propagandy moskiewskiej, postępuje naprzód dość szybko i najdalej do dwóch miesięcy będzie skończone. W tych dniach powrócił sędzia śledczy p. Sachanek do Lwowa z wycieczki w Tarnopolskie, gdzie przesłuchał około 300 świadków; obecnie zaś wyjedzie ze Lwowa drugi sędzia śledczy p. Lachawiec do pewnych okolic w południowo-wschodniej części kraju, gdzie propaganda moskiewska zrobiła dość znaczne postępy. Jeżeli zważymy ogrom nagromadzonego materyału, znaczną liczbę uwięzionych i potrzebę wysłuchania niezmiernej liczby świadków, to przyznać trzeba, że śledztwo jest prowadzone z wielkim pospiechem. W obozie wrogim panuje tymczasem ruch gorączkowy, a zwłaszcza od chwili wystąpienia p. Kułaczkowskiego w Izbie poselskiej. Od dwóch tygodni tutejsze pisma moskiewskie rozbierają i interpretują każde jego słowo i na tle jego przemówienia osnuwają kilkakolumnowe obrony „rzekomych ofiar intrygi i prześladowania Polaków". A niestety przyznać trzeba, że do tej obrony, jedno z pism tutejszych, które nigdy nie może zoryentować się w sytuacyi i dobrać sobie jedynego stanowczego kierunku, dostarcza wiele materyału. Tak n. p. napisało ono niedawno, że sąd kryminalny jest formalnie zasypany bezimiennemi denuncyacyami przeciw rozmaitym Rusinom, i że te denuncyacye „pochodzą od Polaków". Można sobie wyobrazić, z jaką radością pochwyciły organa moskiewskie tę wiadomość, zresztą z gruntu fałszywą i niedorzeczną. Od chwili tego ważnego i wszelkiej podstawy pozbawionego doniesienia, pisma moskiewskie w każdym numerze podnoszą z naciskiem, powołując się na ten organ drukowany po polsku, że cała ta sprawa jest tylko dziełem „polskiej denuncyacyi". W tym też kierunku tłumaczą agitatorowie całą sprawę ciemnemu ludowi, zapewniając go już obecnie, że to Lachy są sprawcami nieszczęścia prowodyrów tego rodzaju, jak Naumowicze, Płoszczańscy, Nyczaje i t. p. Starają się przekonać lud, że aresztowania, rewizye i t. p. są tylko zemstą Lachów za ich wierność do ludu i do Najjaśniejszego Cesarza. Naklaniają dalej ci agitatorowie lud, ażeby wystosował petycyę do Cesarza o oswobodzenie z rąk wrogów ks. Naumowicza i jego towarzyszy, „jako najwierniejszych poddanych Jego ces. Mości, a niewinnie prześladowanych bez wiedzy Monarchy". Lud wierzy wszystkiemu, a zewnętrznym objawem tej ślepej wiary jest fakt, że co chwila zgłaszają się do tutejszego sądu karnego deputacye włościańskie, jak n. p. z Podberezia, z Winnik i t. p. z prośbą o pozwolenie widzenia się z ks. Naumowiczem, dobrodziejem swoim i światłodawcą. Sąd zezwala na te odwiedziny gremialne, a ks. Naumowicz, w pozie męczennika, „z łzawem okiem"—jak pisze *Słowo*—błogosławi ludowi... Piękna komedya i wcale niezły środek agitacyjny. Nie było jeszcze ponoś procesu karnego, w ciągu którego, przed wydaniem wyroku, mogłyby odbywać się podobne manifestacye na rzecz uwięzionego, albo w ciągu którego możnaby bezkarnie prowadzić dalej karygodne dzieło rozpoczęte przez osobę uwięzioną. Fakt ten świadczy o wszystkiem innem, tylko nie o prześladowaniu uwięzionych. Wracając jeszcze do niedorzecznego doniesienia o zasypaniu sądu denuncyacyami, muszę nadmienić, że sędziowie otrzymali wprawdzie kilka bezimiennych pism, ale bez wielkiego wysilenia poznali, z jakiego źródła te niedorzeczne donosy pochodziły. Niektóre z nich pochodziły od politycznych przyjaciół z czasów bezpośrednich wyborów do Rady państwa, a druga z samego obozu moskiewskiego, a celem tych ostatnich donosów fałszywych, była mistyfikacya władzy.

W ostatnich czasach rozwiązały władze filię Towarzystwa Kaczkowskiego w Stanisławowie i ruską czytelnię tamże, dalej czytelnie w Podberożcach pod Lwowem, w Czerchawie w samborskiem, w Uściu zielonem pod Tłumaczem. Rewizye odbyły się w Tyśmienicy w tamtejszej czytelni ruskiej; w Kopaczyńcach w pow. horodeńskim u studenta Wasyla Drohomireckiego, którego aresztowano i odstawiono do Horodenki; w Mikłaszowie pod Lwowem u 6 włościan i proboszcza ks. Glińskiego, dalej u proboszcza ks. Lisienickiego w Szydłowcu na Podolu, tudzież u lekarza K. Mironowicza w Chodorowie. Pisma ludowe *Nauka*, *Słowo Boże*, *Nowost*, z których dwa pierwsze były redagowane przez Szczerbana, a ostatnie przez ks. Naumowicza, przestały wychodzić aż do uwolnienia redaktorów.

Tymczasem rząd sprzyja krajowi, a najświeższym tego faktu objawem jest zakaz przedstawienia obrazów z żywych osób, jakie miano zamiar urządzić w teatrze w dniu wczorajszym, gdzie dano przedstawienie na rzecz rodziny po ś. p. Jeziorańskim. Niedawno zakazano zbierać składki na pomnik dla Bema, a wczoraj „Obrona sztandaru" i „Oda do młodości", przedstawione w obrazach na deskach teatralnych, miały być wielce niebezpieczne dla lojalnych uczuć naszych. Mimo tego zakazu cel został osiągnięty, bo dochód czysty wynosi 571 złr., którą to kwotę komitet urządzający przedstawienie, wręczył wdowie po generale.

Zawiązane tutaj w niedzielę Koło polityczne dla przyczyn łatwo zrozumiałych, nie cieszy się względami krakowskiego organu „straży pożarnej". Ale zamiast wystąpić otwarcie z swej strony, organ ten zamieszcza korespondencyę ze Lwowa, której autor między innemi twierdzi, że „Koło, czując brak uwydatnionego kierunku", wybrało tylko na trzy miesiące prezydyum. Sądzimy jednak, że kierunek ten aż nadto jasno został wskazany w przemówieniu przewodniczącego, które podaliście w wiernem streszczeniu.

Komitet wybrany na walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w celu bliższego zbadania wniosków pp. Marassego, Pruszyńskiego i innych, dążących do konwersyi długów wysoko oprocentowanych na niższy procent, tudzież do zmiany właściwych paragrafów statutu, ażeby pożyczki były odtąd dawane po za połowę wartości hipoteki — zbierze się we Lwowie dnia 22 b. m.

Namiestnictwo pozwoliło w ciągu r. b. zbierać w kraju składki na fundacyę imienia Ignacego Łukasiewicza; dochody z tej fundacyi będą obracane na nagrody dla gorliwych wójtów.

Paryż, 6 marca.

(Sprawa wyboru mera w Paryżu. — Głos francuski o Skobelewie.)

(==) Od chwili objęcia władzy przez ministerstwo, na czele którego stoi pan Freycynet, po raz pierwszy przyszła pod obradę pozawczora sprawa, mająca bezpośrednio z zapowiedzianemi i wyglądanemi reformami styczność. Na porządku dziennym znalazł się projekt rządowy, mający na celu nadanie radom municypalnym (departamentalnym, obwodowym i gminnym) prawa wybierania merów. Projekt ten, przedyskutowany w komissyi, sprawozdawcą której był p. Ribot, przedstawionym został tak przez sprawozdawcę, jak przez ministra spraw wewnętrznych, do deklaracyi nagłości— deklaracyi, usuwającej potrzebę trzykrotnego poddawania onego pod dyskusyę. Po zawotowaniu deklaracyi przystąpiono do obrad, do których materyału dostarczyły dwie kwestye sporne, a mianowicie: 1. oddzielenie od projektu ministerialnego ustępu o najwyżej opodatkowanych, członkach rad municypalnych, zasiadających w takowych bez wyboru w razach, gdy wytaczają się sprawy finansowe, 2. wyjęcie Paryża z pod prawa ogólnego. Pierwsza nie zajęła czasu dużo. Izba zadowolniła się oświadczeniem sprawozdawcy komisyi, jako niebawem przedstawioną zostanie Izbie, gdy komisya wystudyuje ją dostatecznie. Waga dyskusyi oparła się o drugą. Zabierali w niej głos panowie Anatole de la Forge i Juliusz Roche, pierwszy w dyskusyi ogólnej, drugi w szczegółowej, domagając się dla Paryża sprawiedliwości.

W jednej z korespondencyj moich poprzednich wyjaśniłem, na czem sprawiedliwość owa polega. Nie trudno też było panom Freycinet i Ribot odpowiadać rzecznikom Paryża, którzy w jednym tylko punkcie w prawdziwy wprowadzili ich kłopot, a to gdy p. Roche przywołał na świadectwo opinie pp. Jules Ferry, Girard i Floquet. Panowie ci dziś dwaj pierwsi piastujący teki ministeryalne a ostatni prefekt Sekwany — upominali się dla Paryża o prawa, kiedy nie zajmowali stanowisk urzędowych. Głosowanie racyę ministrom przyznało. Paryż, który w 1809 wyjętym został z pod praw ogólnych, czekać musi na uregulowanie sytuacyi swojej, aż wynalezionym zostanie sposób, za pomocą którego przeprowadzić się dadzą linie demarkacyjne pomiędzy atrybucyami mera, prefekta Sekwany i prefekta policyi.

Skobelew znać znów dał znać o sobie przemówieniem w Warszawie. Nie trafił do Francuzów, trafić probuje do Polaków. Jeden z dzienniczków brukowych, *le Petit Parisien* — dzienniczki brukowe, zauważę nawiasem, ważną obecnie odgrywają rolę — odprawę mu dając, w następujący odzywa się sposób: „co jest pysznem, to pewność siebie, z jaką gen. Skobelew przemówił do Polaków." Wyście bracia nasi, rzekł do nich, kochamy was! „Widocznie Rosya, potrzebując spółdziałania Polaków," do nich miodowym przemawia językiem. Lecz, czy traktowała ich ona jak braci, gdy im niepodległość wydzierała, gdy ich tyranizowała? Czy kochała ich, gdy mordowała mężczyzn, kobiety i dzieci? A nazajutrz, po wojnie, czy będą Polacy mniej uciskani i mniej nieszczęśliwi? Zaprawdę, gen. Skobelew żartuje z nich słodko! A Rosyanież sami — będąż oni mieli więcej wolności i gdy takową reklamować zechcą, czy będą mniej wieszani?" Francya oficyalnie milczy; nieoficyalnie jednak, językiem opinii publicznej, wyraźnie i głośno ręce umywa od wszelakiego z Moskwą spólnictwa.

Rada Państwa.

Wiedeń, 9 marca.

(††) Na początku dzisiejszego posiedzenia stawia Krofta, wniosek ażeby przy zmianie ustawy górniczej przeprowadzono reformę kas gwareckich w tym duchu, aby członkom zapewniały większe rękojmie co do zabezpieczenia na starość.

Następuje potem mała utarczka w sprawie klasztoru Salezyanek. Dep. Hoffer oświadcza, że mimo zapowiedzi komisarza rządowego nadzorcza władza szkolna dotąd w rzeczonym klasztorze nie przedsięwzięła inspekcyi. Minister Ziemiałkowski odpowiada, że odnośna uchwała rządu została dopiero wczoraj doręczona w dolno-austryackiej radzie szkolnej, że zatem inspekcya nie mogła być jeszcze przedsięwziętą.

Z porządku dziennego następuje obrada nad pozycyą „Poczty i telegrafy".

Dep. Roser omawia wielkie znaczenie poczty w życiu publicznem i wyraża się z uznaniem o połączeniu poczty z urzędem telegraficznym w Dolnej Austryi. Ale należy zreformować ustawę o wolnych od opłaty posyłkach, bo zkądżeż n. p. przychodzą ks. Meiningen i inni monarchowie do bezpłatnego korzystania z poczty austryackiej? Cztery lata zwracamy uwagę rządu na tę niestosowność daremnie, mimo to nie zaradzono temu widocznie z powodu lenistwa rządu (wesołość). Następnie żąda mowca reformy stosunków pocztowych i w innych kierunkach, podwyższenia płac urzędników wyższych i stosownego uregulowania służby. Minister Pino odpowiada, że co do ograniczenia uwolnień od opłaty pocztowej rząd uczyni co należy. Rząd przedłoży także propozycye co do niekorzystnych warunków gmachu pocztowego w Wiedniu. Dla polepszenia bytu urzędników zrobiono co było można. Na korzyść listonoszów wstawiono już w tym roku do budżetu 120.000 złr. Służba manipulacyjna przeciążona jest pracą tylko w wielkich miastach. Rząd ma nareszcie nadzieję, że w porozumieniu z rządem węgierskim już od 1 lipca wejdzie w życie reforma przekazów pocztowych. Przyjęto pozycyę „Poczty i telegrafy" wraz z rezolucyą, wzywającą rząd do ograniczenia uwolnień od opłaty pocztowej.

Hr. Clam-Martinitz popierając rezolucyę o ograniczeniu służby na pocztach w niedziele i święta, odwołuje się do poczucia sprawiedliwości i zasad cywilizacyi. Takie obciążenie ludzi pracą bez jednego dnia odpoczynku i nie uszanowanie żadnego święta, prowadzi do zdziczenia obyczajów. Ruch pocztowy na ograniczeniu służby nie ucierpi, bo urzędnik po odpoczynku wynagrodzi zaniedbaną pracę. W Niemczech oddawna istnieją pod tym względem przepisy na korzyść personalu pocztowego. Mowca wyraża w końcu nadzieję, że wszystkie stronnictwa Izby, nawet lewica uwzględniwszy tak wielce humanitarne dążności rezolucyi, przychyli się do niej.

Dr. Schaup przyznaje hr. Clamowi, że słusznie podniósł głos, żądając niektórych ulg w służbie pocztowej, zarzuca mu jednak, że środki przez niego dla zapobieżenia złemu podane. nie odpowiadają celowi Jeżeli urzędnicy pocztowi przeciążeni są pracą, co jednak tylko w Wiedniu i kilku większych miastach ma miejsce, to zaradzić temu można przez powiększenie personalu pocztowego. Będzie to więcej humanitarne jeżeli dla pewnej liczby młodych ludzi znajdziemy zatrudnienie, niż szanowanie świąt, które na ogólny ruch bardzo szkodliwy wpływ wywrzećby mogło. W Niemczech o 5% jest mniej świąt, to tam bez uszczerbku dla interesów szanować je można.

Dep. Wiesenburg powtarza mniej więcej te same wywody co jego porzednik i oświadcza się także przeciw rezolucyi. Specyalny sprawozdawca Czedik zwraca uwagę na to, że rezolucya domaga się ograniczenia służby tylko w bardzo nieznacznej i dopuszczalnej mierze. Dyrekcya poczt na zapytanie rządu odpowiedziała, że pewne ograniczenie służby bez naruszenia potrzeb publiczności może nastąpić. Generalny sprawozdawca hr. Clam, przemówił jeszcze raz w tym samym duchu, co za pierwszem wystąpieniem, poczem rezolucyę tę przyjęto.

Z kolei przychodzi pod obrady pozycya „ruch na kolejach żelaznych" i „kolei cesarzowej Elżbiety". W przedmiotach tych zabierali głos dep. Klinkosch, Hippoliti, dr. Schaup i minister Pino dwa razy. Sprawy te dotyczą czysto stosunków lokalnych i nie budzą dla nas żadnego zajęcia. Obydwie pozycye przyjęto i przystąpiono następnie do rozdziału XII „ministerstwo rolnictwa, pozycya 1, zarząd centralny".

Pierwszy wystąpił dep. Tausche, zarzucając rządowi oszczędność graniczącą już ze źle zrozumianem skąpstwem, w sprawie tak ważnej, jak w mowie będąca pozycya. Rząd jeszcze przed dwoma laty ogłosił pewien rodzaj programu rolniczego, z dotyczących przedłożeń załatwiono tylko jedno. Dla podniesienia i zabezpieczenia stanu włościańskiego nie uczynił rząd dotychczas nic wcale, chociaż to sprawy bardzo piekące, jak n. p. ograniczenie podziału gruntów. Mowca żąda, aby po wsiach zakładano szkoły ludowe, w którychby przyszłe powołanie rolnika przedewszystkiem było uwzględniane. Przyczyną upadku tego stanu w ostatnich latach jest tylko ciemnota.

Hr. Terlago zarzuca także ministerstwu, że w działalności jego nic dobrze obmyślanego lub dodatniego znaleść nie można. Stawia rezolucyę, aby rząd stowarzyszeniom rolniczym przyznane subwencye dalej wypłacał, a nawet według możności powiększył.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn odpiera zarzuty Tauszego. Gdy przejrzy cyfry budżetu, przyzna z pewnością, że obecnie nic więcej zrobić nie można, ani też na tę pozycyę większą wstawiać sumę nie podobna.

Hr. Mieroszowski wskazuje na ogromną konkurencyę Ameryki, w obec której rząd wielkich dołożyć powinien starań, aby rolnictwu w monarchii nie dać upaść. Omawia następnie gospodarkę lasową, niedostateczność nadzoru i niedokładność ustawy lasowej, która nie czyni różnicy między lasami w górach i na równinie. Mowca spodziewa się, że zwołana w tym celu przez rząd ankieta zapobieży złemu. Wniosku nie stawia żadnego.

Prezydent Smolka daje upomnienie dep. Tausche za to, iż zachowanie się rządu w obec polityki taryfowej nazwał *„Die Schweinewirtschaft"*. Na tem skończono rozprawy. Następne posiedzenie jutro w sobotę. Na porządku dziennym: dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

Sprawy miejskie.

Kraków, 10 marca.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było zwołane w celu załatwienia reszty spraw zaległych ostatniego posiedzenia, oraz kilku przedmiotów nowo przybyłych. Większą część jednak posiedzenia zajęły rozprawy nad przedmiotami nie będącemi na porządku dziennym. Obradom przewodniczył prezydent miasta dr. Weigel. Między petycyami wniesionemi do Rady, znajduje się prośba budowniczego p. Prylińskiego o przyznanie w myśl kontraktu wynagrodzenia za czwarty rok budowy Sukiennic po 20 złr. dziennie, tudzież wynagrodzenia za projekt budowy kramów w hali Sukiennic według norm w Austryi obowiązujących, a przyznających budowniczemu 6% od sumy kosztorysowej, która w obecnym wypadku wynosiła 13·318 złr. Nadto domaga się p. Pryliński wydania absolutoryum i zwrócenia kaucyi. Prośbę tę przekazano na wniosek prezydującego sekcyi prawniczej.

P. Anastazy Redyk wniósł prośbę o wypłacenie mu reszty należytości przypadającej za budowę szkół na Kazimierzu, św. Scholastyki i szkoły męskiej św. Krzyża. Sprawa ta zasługuje o tyle na uwagę, że rozchodzi się tu o należytość, na której wypłatę przedsiębiorca od r. 1875 tj. przez lat sześć oczekuje. Prezydent podał w streszczeniu przebieg tej sprawy i oświadczył, że rachunki z budowy szkoły na Kazimierzu zostały przez komisyę znawców sprawdzone. Według nich przypadnie p. Redykowi do wypłaty około 9000 złr. z tytułu budowy szkoły na Kazimierzu. Wnosi zaś aby dla przedstawienia tej sprawy Radzie, przekazać ten przedmiot sekcyi prawniczej. Wniosek prezydenta został przyjęty, po dłuższej dyskusyi, w której r. m. dr. Kopff sprzeciwiał się odesłaniu tej sprawy do sekcyi prawniczej, r. m. Trauczyński popierał wniosek prezydenta, r. m. dr. Warschauer zaś żądał odesłania tej sprawy do komisyi uporządkowania miasta.

R. m. dr. Warschauer przedstawił wniosek naglący, aby upoważnić prezydenta do poczynienia odpowiednich kroków, iżby w obec dokonującej się organizacyi zarządu państwowych dróg żelaznych, utworzoną została również dla grupy galicyjskich linii kolei państwowej osobna inspekcya z siedzibą we Lwowie, centralne zaś zarządy prywatnych gal. kolei żelaznych urzędujące obecnie w Wiedniu, aby były przeniesione do kraju. Wniosek przyjęto.

R. m. Rzewuski wnosi, aby upoważnić prezydenta do wyjednania w namiestnictwie pozwolenia do zbierania składek na sarkofag, w którym mają spoczywać zwłoki Mickiewicza po sprowadzeniu ich do kraju. Ponieważ tą ostatnią sprawą miał się zająć komitet budowy pomnika Mickiewicza, na wniosek r. m. dra Bochenka, przeto uprasza aby komitet w tym względzie zdał sprawę Radzie miejskiej. Wniosek ten przekazano komitetowi pomnikowemu. Przy tej sposobności zwraca r. m. Domański uwagę, że między projektami nadesłanemi na pomnik Mickiewicza, znajdować się mają takie, które obejmują pomnik w logii; wiadomo jednak, że ogół życzy sobie pomnika wolno stojącego. Zapytuje więc co się stanie w takim razie, jeżeli komitet wynagrodzi projekt z pomnikiem w logii, a Rada m. na postawienie takiego pomnika się nie zgodzi. Prezydujący wyjaśnił, że Rada ma swoich reprezentantów w komitecie w osobach przewodniczących sekcyj, którzy działać będą w duchu życzeń Rady.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 10 marca.

Komisya teatralna jak donieśliśmy, odbyła wczoraj pierwsze oględziny teatru od piwnic począwszy, i badała tak stan budynku, jak wszystkich urządzeń zaprowadzonych dla odwrócenia niebezpieczeństwa ogniowego. Dziś zaś o godzinie 7 wieczorem, odbędą się nowe oględziny przy świetle, a mianowicie rozporządził prezydent miasta, aby wszystkie posterunki straży ogniowej, tudzież cała służba były na miejscu, jak się dzieje podczas przedstawień, iżby komisya przekonać się mogła, iż w czujności i zarządzonych ostrożnościach, leży najlepsza rękojmia bezpieczeństwa.

Nikodem Biernacki, znakomity skrzypek przybył już do Krakowa.

Dzisiaj w kościele św. Piotra, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. fmp. Bienertha, którego zwłoki zostały wczoraj przywiezione do Wiednia, a dziś uroczyście pogrzebane na cmentarzu w Hitzing.

Zarząd szkoły miejskiej obok klasztoru OO. Bernardynów, wniósł do Magistratu zażalenie, że z powodu odbywających się na placu pod Zamkiem ćwiczeń wojskowych, przy których nie brak częstych wypadków rozbrykania się koni — drobne dzieci uczęszczające do szkoły, narażone są na niebezpieczeństwo roztratowania. Podanie, jakie w tej mierze prezydent wniósł do komendy wojskowej, nie zostanie zapewne bez uwzględnienia, zwłaszcza, że w mieście znajduje się kilka ujeżdżalni, przeznaczonych na odbywanie ćwiczeń wojskowych.

Piwnica w domu pod Nr. 6, przy ulicy Dajwor, w której pomimo ciemna i wilgoci mieściła się uboga rodzina — została z polecenia prezydenta miasta zamkniętą. Doświadczenie bowiem uczy, że zamieszkanie miejsc podobnych staje się częstokroć źródłem zaraźliwych chorób.

Wiktor Hugo tak się wyraża z powodu ostatniego procesu nihilistów: „Dzieją się rzeczy równie nowe jak dziwne. Despotyzm i nihilizm toczą dalej walkę. Bezwstydną walkę złego ze złem. Pojedynek ciemności. Czasem eksplozya rozdziera tę ciemność, na chwilę robi się jasno—noc dniem się staje. To przerażające. Cywilizacya wdać się w to musi. Rząd rosyjski niech się ma na baczności. Nie ma on się czego obawiać ze strony którego z rządów, ani ludu, ani armii, ani stounków prawnych, ani władzy prawidłowej, ani siły politycznej. Ale wszystkiego obawiać się może od — pierwszego lepszego co idzie ulicą, od pierwszego lepszego głosu..."

Giacomo Medici. Wczoraj rano straciła Italia jednego ze swych najznakomitszych generałów i patryotów. Giacomo Medici, ur. 1819, już w r. 1836 walczy w Hiszpanii przeciw Karlistom w Catolonii, Valencyi, Aragonii. Jedzie do Ameryki i w Montevideo walczy jako oficer pod wodzą Garibaldego. W r. 1848 widzimy go na czele oddziału ochotników w walce przeciw Austryi. Po klęsce Nowarskiej udaje się do Rzymu i bije się przy boku Garibaldego z Francuzami jako major, później jako pułkownik, w pierwszych zawsze szeregach, przyczem odnosi dwie rany Z upadkiem Rzymu ucieka do Genui gdzie żyje na uboczu aż do r. 1859. Cavour powołuje go do zorganizowania pułku alpejskich strzelców, na którego czele Medici chlubnie odbywa kampanię tyrolską. W r. 1860 organizuje i dowodzi wyprawą „czterech tysięcy" ochotników w pomoc przesławnej wyprawie „tysiąca", którzy wylądowali w Marsala. Bierze Messinę, mianowany generałem walczy pod Capuą, za co zostaje komandorem orderów św. Maurycego i Łazarza. W r. 1862 odmawia udziału w wyprawie Garibaldego, która skończyła się klęską pod Aspromonte, zachowując dowództwo gwardyi narodowej w Palermo. W r. 1863 zostaje komendantem 6 dywizyi armii regularnej, następnie pierwszym adjutantem króla Wiktora Emanuela, którą to godność zachował i przy boku króla Humberta. Otrzymał tytuł markiza de Vascello.

Równocześnie grozi Włochom utrata dwóch innych pierwszorzędnych mężów. Generał Cialdini, którego imię splecione z całą walką o zjednoczenie Włoch, i Lanza, kilkakrotnie minister finansów i spraw wewnętrznych w gabinetach Cavoura i La Marmory, oraz prezes gabinetu, za którego rządów Rzym wcielonym został do Italii i stał się stolicą państwa, obydwaj ciężką złożeni chorobą.

Jeszcze dwaj niewinnie skazani. *Elbf. Ztg.* donosi: Sąd przysięgłych uznawszy winnym 5 czerwca 1880 r. wyrobnika Juljusza Lückenhausa, skazał go za zamordowanie sierżanta policyjnego Weylepp. na 12 lat ciężkiego więzienia. Podczas, gdy skazany odsiadywał już karę, sprawa ta wyświeciła się skutkiem zeznania pewnego maszynisty, który szwagrowi swemu przyznał się do zbrodni i zaraz potem z całą rodziną przeniósł się do Ameryki. Na tej podstawie przedsięwzięte śledztwo, wykazało zupełną niewinność Lückenhausa, którego też natychmiast z więzienia uwolniono.

Drugi wypadek jest następujący: Majtek pewien w Hamburgu gnany wyrzutami sumienia, zeznał w obec sędziego, że przed 10 laty podpalił podczas żeglugi około Cap-Horn okręt duński. W śledztwie odbytem podówczas w Kopenhadze, zeznał i zaprzysiągł, że jego towarzysz jest sprawcą pożaru — wskutek czego ów nieszczęśliwy na 15 lat do domu karnego skazany został. Poszukiwania stwierdziły prawdziwość tych zeznań. Biedny majtek w Kopenhadze, przesiedział najniesprawiedliwiej lat 10 w więzieniu.

Z Londynu donoszą, iż na balach zaczyna tam zmartwychwstawać moda, którąśmy już uważali za porzuconą na zawsze: wiele dam ukazało się w krynolinach.

Wiadomości urzędowe. Jenerał major Józef Pawlikowski, komendant 60. brygady piechoty, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności w uznaniu zasług order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy. — Lekarz-asystent rezerwowy dr. Józef Walczyński, przy pułku piechoty ces. Franciszka Józefa Nr. 1. mianowany starszym lekarzem rezerwy — zaś elew dr Alfred Wolfram, w szpitalu garnizonowym w Krakowie Nr. 15 — mianowany lekarzem-asystentem. Portier prezydium ministerstwa Maciej Jarboszewski otrzymał srebrny krzyż z koroną.

Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Stanisława Kwiatkowskiego, Władysława Jarosza i Juliana Poznańskiego prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Zdzisława Gepperta, Józefa Brodnickiego i Juliusza Łempickiego prowizyrycznymi koncypistami Namiestnictwa i przeniósł komisarzy powiatowych: Ferdynanda Popiela ze Skałatu do Tarnopola, Wincentego Gąsiewicza z Rawy do Bohorodczan, Jana Orobkiewicza z Tarnopola do Kołomyi, Wiktoryna Reichelta ze Lwowa do Jarosławia, Karola Kuryłowicza z Jaworowa do Lwowa, Leopolda Hendricha z Mielca do Myślenic, Emila Schutta z Tarnowa do Rzeszowa, Karola Fettera z Krakowa do Tarnowa, Władysława Pizara, z Pilzna do Nowegotargu, Antoniego Hołodyńskiego z Żywca do Pilzna, Gwidona bar. Battaglię z Nowegotargu do Krakowa, Mieczysława Aleksandrowicza z Brodów do Gródka; Bronisława Wajdowicza z Krosna do Zbaraża, dr. Zygmunta Lenczewskiego z Bochorodczan do Borszczowa, Adama Krechowieckiego z Jarosławia do Lwowa, Dyonizego Zawadzkiego z Trembowli do Brodów; prowizorycznych komisarzy powiatowych: Pawła Derenowskiego z Myślenic do Mielca, Władysława Jarosza z Gródka do Rawy, Juliana Poznańskiego ze Lwowa do Żywca, koncypistę Namiestnictwa Ludwika Biernackiego z Cieszanowa do Jaworowa, prowizorycznych koncepistów Namiestnictwa: Włodzimierza Boguckiego z Borszczowa do Trembowli, Władysława Towarnickiego ze Zbaraża do Krosna i Jerzego Piwockiego ze Lwowa do Skałatu, w końcu konceptowego praktykanta Namiestnictwa Wincentego Ferdynanda dw. im. Dobrowolskiego z Namiestnictwa do Cieszanowa. Ministerstwo udzieliło Antoniemu Kerekjarcie, inżynierowi Lwowsko-Czerniowieckiej kolei we Lwowie wyłączny przywilej na przeciąg jednego roku na zamek bezpieczeństwa przy wagonach towarowych.

TEATR.

Dziwi nas, że dyrekcyi chciało się wyciągać z pyłu biblioteki teatralnej sztukę tak wstrętną jak „Rabagas", która po sromotnym upadku cesarstwa we Francyi, dziś już anachronizmem się wydaje. Nie książe Rabagasowi, ale wypadki księciu powiedziały: dobranoc! Sztuka ta cieszy się u nas zasłużonem niepowodzeniem; to też na wznowionem przedstawieniu jej, nie widzieliśmy nawet tej nielicznej garstki widzów, która stale uczęszcza do teatru. Było tylko trochę złotych i pozłacanych młodzików. Gra artystów była wyborna, z wyjątkiem paru ról męskich, szarżowanych aż do karykatury. — Na pierwszym planie stała pani Hofman w roli angielki, Szymański w roli księcia — i Żelazowski jako „Rabagas".

Jutro benefis panny Stachowicz: „Poczciwi Wieśniacy".

---

wyrzuci. *Ciabottini* (szewcy partacze) łatają stare obówie świszcząc, gwiżdżąc z fantazyi, a z potrzeby ciągnąc twardą skórę zębami. Mieszczanie, właściciele kawałka gruntu, kilkudziesięciu drzew oliwnych i niewielkiego skrawka winorośli, w ciągłym są ruchu, to jadą w pole, to powracają ztamtąd siedząc bokiem na osłach i mułach i nagląc je do szybkiego kroku dzikiem wołaniem *kká, kká*. Kobiety, jedne obsiadłszy do koła studnię, rozpowiadają sobie wzajemnie własne domowe sprawy, inne rozwieszają różnokolorową, różnokształtną bieliznę na sznurach przeciągniętych przez środek ulicy, dziewczęta podparłszy rękami boki, spieszą do domów niosąc na głowie naczynie z wodą, podobne do greckich starożytnych niewiast z amforami pełnemi wina. Rzeźnik otyły, ociężały drzemie przed własną jatką, a muchy przelatując z rozćwiertowanych kawałów koziny na jego rumiane, potem oblane policzki, ucztują wspaniale. Handlarz melonów stojąc za stołem częstuje nielicznych w południowej porze przechodniów specyałem, którym, za dwa soldy, można zaspokoić głód, pragnienie i obmyć sobie w dodatku oblicze *).

W Santa Teresa znalazłem jedną tylko możebną kawiarnię — nazwaną pompatycznie kasynem. — Kasyno to ma dwa niewielkie pokoiki, wyklejone czerwonym papierem w pomarańczowego koloru pasy; jest tam kilkanaście stołków, wielka kanapa, stół, dwa stoliki do kart i lustro zasłonięte gazą przed niedyskrecyą much. Na jednej ścianie wisi zegar chrapliwym dźwiękiem wygłaszający godziny, a w rogach pokoju wazoniki ze sztucznemi kwiatami. Na frontowej ścianie drugiego pokoju wpada w oko obraz, przedstawiający nieboszczyka króla Wiktora Emanuela, trzymającego się za ręce z Garibaldim, dalej epizod z bitwy pod Santa Maria di Capua, wreszcie wejście Włochów do wiecznego miasta przez wyszczerbioną kulami armatniemi *Porta pia*. We dnie, pokoje bywają prawie puste, bo członkowie kawiarni-kasyna przenoszą świeże powietrze, i o ile widziałem, zasiadłszy przed drzwiami kasyna, używają niepospolitej przyjemności, odbierając należne im oznaki czci i hołdu od młodszej braci obywatelskiej przechadzającej się w pobliżu tego tak dystyngowanego miejsca w skórzanych łapciach, frygijskich czapkach, a często i bez tych zbytkownych części ubrania. Przed kasynem siedzi więc zwykle kilkunastu tych panów, niby senatorowie rzymscy na swoich kurulskich krzesłach, dyskutując o sprawach miasta, prowincyi, ba, i całego półwyspu włoskiego. Przed ten trybunał, którego prezesem jest *signor Speciale* (aptekarz) wytaczają się wszystkie sprawy z codziennego życia mieszkańców Santa Teresa. Tu się oceniają majątki cudze i własne, zapisują przyjazdy i odjazdy, improwizują projekta do praw i reformy rządu, i wydają wyroki — tu wreszcie zbierają się wzorki z nielicznego grona signor i signorin, spacerujących środkiem ulicy, zwłaszcza jeśli im nie towarzyszy mąż, brat, albo kochanek.

Biedni ojcowie miasta, cóżby oni zresztą robili, gdyby im zabrakło tematu do gawędy o sprawach swoich sąsiadów i sąsiadek!

*) Weszło to nawet w przysłowie: *Con due soldi si mangia, beve e si lava la faccia.*

Repertoar tygodniowy.

Sobota, 11 marca. „Poczciwi Wieśniacy“, kom. w 5 akt. W. Sardou. Benefis F. Stachowicz.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
9	2 p.	+130	748·0	Z.	+6·0	pogoda
	10 w.	6·4	51·2	Z.	+13·5	„
10	7 r.	2·0	52·2	Z.		„

Sprawozdanie meteorologiczne, z dnia 9 marca. W środkowej Europie istnieje największe ciśnienie powietrza, zmniejsza się ono ku północy. Silne wiatry południowo-zachodnie panują w Anglii, na lądzie stałym przeważnie zachodnie. Niebo po większej części zachmurzone. O godzinie 7 rano ciepłota powietrza wynosiła: w Paryżu 8·4, Petersburgu — 3·7, Moskwie — 5·4, w Warszawie 8·4, Kijowie 3·6, Berlinie 8·0, Wiedniu 11·8, Pradze 10·6, Budapeszcie 8·1, we Lwowie 6·2. W południowej Rosyi padają deszcze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dziełka dla ludu. W dalszym ciągu wielce pożytecznego i ze wszech miar na najgorętsze zasługującego zalecenie wydawnictwa ludowego we Lwowie, o którem obszerniejszą wzmiankę zamieściliśmy w Nr. 40 *Reformy*, pojawiły się za miesiąc luty dwie książeczki:

Po polsku: „Jak się wybiera Radę gminną i naczelnika gminy?“ Napisał Piotr Zbrożek. Cena 5 ct. w. a. str. 24. — Publikacyą tej broszurki, w której autor wyjaśnił zasadnicze przepisy gminnej ordynacyi wyborczej, jest wielką przysługą dla ludu, ze względu na zawiłość dotyczącej ustawy. — W tym samym przedmiocie i z tym samym celem wyszła była w r. 1867 we Lwowie nakładem K. Wilda wyborna broszura ludowa pod tyt.: „Nauka gromadzka, co ją każdy porządny gospodarz dobrze znać powinien“, (str. 60, cena zniż. 15 ct. — Autorem wedle bibliografii Estreichera ma być poseł Ludwik Wolski). Broszura ta nieco obszerniejsza od książeczki p. P. Zbrożka, zasługiwałaby na przerobienie i przedrukowanie w szeregu dziełek wydawnictwa, tem bardziej, iż dzisiejsza z powodu szczupłości i treściwości swojej, tylko dla wykształceńszych włościan będzie zrozumiałą.

Po rusku czcionkami łacińskiemi, wyszło w lutym nakładem wydawnictwa tłómaczenie powiastki p. Pieniążka: „Jan Daniluk i Maciej Sikora“, którą zaleciliśmy w Nrze z 18 lutego.

Uroczystość pochowania serca ś. p. X. Stanisława Konarskiego Pijara, w kościele XX. Pijarów krakowskich w dniu 13 lutego 1882 roku. — Kraków, nakładem XX. Pijarów 1882. — Miłą będzie pamiątką ta mała książeczka wszystkim uczestnikom wzniosłej uroczystości, która przed niewielu dniami odbyła się w Krakowie. Z uczuciem serdecznego rozrzewnienia powitają ją również ci wszyscy, którzy choć w uroczystości tej udziału wziąć nie mogli, niemniej gorącemi są wielbicielami zasług i charakteru wielkiego patryoty. Są niemi wszyscy, w których polskie serce bić nie przestało. Książeczkę tę wreszcie odczytywać będą z niezwykłym zadowoleniem miłośnicy pięknej kaznodziejskiej wymowy, z którą dziś już tak rzadko spotkać się można; zamiast głębszych myśli i serdecznego ciepła, zlewa się bowiem w nowszych czasach nazbyt często na słuchaczy z ambon zimny deszczyk polemicznej sylogistyki, lub spadają na nich fajerwerki czczej frazeologii. — Broszurka ta o 23 stronnicach zawiera: Opis pamiątki z wywodem jej autentyczności; opis uroczystości kościelnej; mowę na nabożeństwie żałobnem, mianą przez ks. Tadeusza Chromeckiego, pijara; wreszcie opis wieczorku muzykalno-deklamacyjnego, urządzonego na cześć ś. p. Konarskiego dnia 13 lutego, przez konwiktorów pijarskich — wraz z przemową ks. Adama Słotwińskiego, rektora Kollegium.

Dr. Rogowicz w Warszawie, ogłasza list otwarty w Medycynie, z którego dowiadujemy się, że zamyśla ogłosić drukiem historyę warszawskiej akademii medycznej i w tym celu wzywa dawnych jej wychowańców, o dostarczenie wiadomości biograficznych i spisu prac drukowanych.

Tygodnik illustrowany z 4 marca zawiera: Józ. Jurczicz (ur. 1844. um. 1881), słoweński powieściopisarz i publicysta (z portr.) przez Bron. Grabowskiego. — Korespondencya z Krakowa (o Gladyatorze Welońskiego, teatrze, sprawach miejskich i t. d.) — Kronika tyg. — Nowości wydawnicze (krytyka dramatów: Turczyńskiego „Mojmir“, Glińskiego „Obłąkani“, powieści Orzeszkowej „Z różnych sfer“ i t. d.). — Nekr. Winc. Trybulskiego, znakom. pedagoga. — Ryciny: widoki Nałęczowa p. F. Brzozowskiego. Makart „Romeo i Julia“, C. Son „Hiszpanka“, Biberhofer „Mały rekonwalescent“.

Dział ekonomiczny.

Wystawa robót stolarskich, snycerskich, tokarskich, kołodziejskich, bednarskich i koszykarskich w muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie w r. 1882.

Zachęcony powodzeniem specyalnej wystawy domowego przemysłu tkackiego urządza Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie specyalną wystawę wyrobów z drzewa i koszykarskich.

W odezwie swej Zarząd Muzeum zwraca uwagę na tendencyę, którą w pracach swych kieruje się. Podnosimy główne myśli odezwy:

Wyroby krajowe z drzewa doszły już do znakomitego stopnia rozwoju, szczególnie na polu stolarstwa posiada kraj nasz uzdolnionych i zręcznych rękodzielników, których prace w technicznem wykonaniu nie ustępują niczem wyrobom zagranicznym. Atoli ze stanowiska wymagań estetycznych roboty stolarskie krajowe zdradzają często brak form odpowiednich, brak harmonii w proporcyach i charakterystyki stylu — słowem pod względem artystycznym nie wytrzymują krytyki. Zarząd Muzeum sądzi, że pilnem zadaniem rękodzielnika naszego jest, starać się o poznanie i zrozumienie tych koniecznych warunków artystycznej strony przedmiotów, t. j. w sposób najodpowiedniejszy korzystać z nabytków zagranicznych rzemiosł i przemysłu, licząc się wszakże zawsze z naszemi potrzebami i ogólnym stanem bytu materyalnego w kraju.

Niechodzi tu o zachęcenie producentów do wytwarzania przeważnie przedmiotów zbytkowych, zadaniem bowiem wystawy jest przedstawienie wyrobów z drzewa odpowiadających wszystkim więc i zwykłym potrzebom naszego społeczeństwa. —

Myśl urządzania corocznie wystawy pewnej gałęzi przemysłu krajowego znalazła rozległe poparcie ogółu, czego wymownym dowodem jest odbyta w zeszłym roku wystawa robót kobiecych i tkackiego domowego przemysłu, której liczne zwiedzanie, również jako dokonane zakupna przedmiotów wystawowych przez publiczność różnorodnych sfer społeczeństwa, świadczą stanowczo o rozbudzeniu zamiłowania swojskich wyrobów i żywego współudziału w pracach, dążących do podniesienia dobrobytu krajowego, tak ze strony rękodzielników naszych, jak i zamożniejszej publiczności naszego kraju.

Donośne rezultaty pierwszej wystawy, każą się spodziewać, że obecnie zamierzona wystawa wyrobów z drzewa potrafi również wywołać jak najżywszy współudział w sferach interesowanych i całego kraju, a to tem bardziej, że rozmiary tej wystawy znacznie rozleglejsze.

W zakres tej wystawy wejść mają: 1. Meble i urządzenia pokojowe jako to: okazy mebli i urządzenia całych pokoi w połączeniu z robotami tapicerskiemi (obicia, portyery, firanki i t. p.) 2. Roboty stolarskie budowlane, jak: drzwi, okna, posadzki parkiety i t. p. 3 Wyroby snycerskie tak w zastosowaniu do wyrobów stolarskich jak też przedmioty samoistne. 4. Wyroby tokarskie w zastosowaniu do stolarstwa i samoistne. 5. Wyroby bednarskie, z zastrzeżeniem, że tylko przedmioty nie wielkich rozmiarów mogą być na wystawę przyjęte. 6. Wyroby kołodziejskie i stelmachskie; pod temi rozumiemy tylko pojedyncze części składowe wozów i powozów. 7. Wyroby koszykarskie tak w zastosowaniu do robót innych, jako też samoistne. 8. Wyroby przemysłu domowego z drzewa, jako to: urządzenia domowe, naczynia drewniane, jak miski, łyżki i t. p., naczynia drewniane bednarskie, wyroby plecione z drzewa, sitowia i łyka — wykluczone jednak są wyroby kołodziejskie przemysłu domowego.

Na wystawę będą dopuszczone tylko roboty samodzielnych producentów, wykonane w kraju; handlarze zatem, którzy się trudnią zbytem wyrobów z drzewa, a sami je nie produkują, nie będą mogli wziąć udziału w wystawie. Obok wystawy robót tegoczesnych zamierzoną jest wystawa okazów roboty stolarskiej starożytnej, a szczególnie mebli. Zarząd Muzeum uprasza właścicieli starożytnych mebli, posiadających wartość artystyczną, ażeby również wzięli udział w wystawie. Czas trwania wystawy wyznacza się od 5 listopada do 17 grudnia b. r. Producenci, którzy chcą przyjąć udział w wystawie, winni nadesłać zgłoszenia najdalej do 1 września b. r. i adresować je do Zarządu Muzeum przemysłowego miejskiego w Ratuszu. Okazy wystawowe mają być nadsyłane najdalej do 20 października do Biura Wystawy. Doręczenie okazów ma się dokonać za pośrednictwem osób upoważnionych do tego od stron interesowanych, lub też przez samych wystawców. Po ukończonej wystawie wszystkie okazy powinne być najdalej do 28 grudnia 1882 roku zabrane. Dokładny adres lokalu gdzie się ma odbyć wystawa i gdzie należy nadsyłać przedmioty na wystawę, Zarząd Muzeum nieomieszka zakomunikować stronom interesowanym najdalej do 15 września b. r. Przedmioty wystawowe mogą być sprzedane w czasie wystawy z warunkiem, iż pozostaną na miejscu aż do jej zamknięcia. Sprzedażą może się zająć sekretaryat Muzeum, od ceny kupna przedmiotu wystawca ma uiścić 5%, na koszta administracyjne wystawy. Celniejsze wyroby będą odznaczone listami pochwalnemi. Przyjmowane będę na wystawę tylko dobrze i starannie wykonane przedmioty, a w tym celu wszystkie okazy będą trutynowane przez rzeczoznawców ad hoc wybranych.

Należy się spodziewać, że przemysłowcy i rękodzielnicy w dobrze zrozumianym interesie wezmą udział w wystawie, której celem wykazać dowodnie, że przemysł nasz i rękodzieła, wzrastając z każdym rokiem, już obecnie produkcyą swoją mogą zadowolnić potrzeby konsumcyi krajowej i w ten sposób usunąć nieuzasadnione uprzedzenia do wyrobów krajowych i szkodliwą dla naszych ekonomicznych stosunków inklinacyą do wyrobów zagranicznych. Zarząd Muzeum, poczyni starania u władz o urządzenie loteryi, dla ułatwienia sprzedaży przedmiotów wystawowych, co szczególnie dla mniej zamożnych producentów będzie prawdziwą pomocą.

Kraków, 7 marca.

(Sprawozdanie *Reformy. M.*)

Jakkolwiek transakcye dzisiejszego targu, z powodu braku obcych kupców, ograniczyły się do miejscowych potrzeb, to jednak drobniejsze wprawdzie partye zboża, jakie dowieziono znalazły natychmiastowy odbyt, po tych samych co poprzednio cenach.

Tak więc słabsze usposobienie targów zagranicznych, nie oddziałało dotychczas na handel zbożowy u nas, a przyczyną tego ciągły brak dowozów i ograniczone wskutek tego ofiarowanie.

Wobec tych okoliczności, ustalenie się lub spadek cen w najbliższej przyszłości, zależeć będzie od stanu powietrza, a względnie dróg.

Pszenica biała	11·—	11·70
„ czerwona	11·—	11·85
„ żółta	11·—	11·60
Żyto	8·—	8·50
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na paszę	6·75	7·—
Owies	7·20	7·30
Rzepak	13·25	13·50
Koniczyna czerwona	40·—	60·—
„ biała	40·—	90·—

Wiedeń, 9 marca.

Pszenica na wiosnę, 12·32—12·37, pszenica na jesień 11·02—11·07. Owies na wiosnę 8·25—8·27. Owies na jesień 7·05—7·10. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·25—9·60, Żyto na wiosnę 9·30—9·35, Żyto na jesień 8·85—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·50—7·52, gotowa 7·75—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·75—33. —

Nafta za 100 kilo 16—16·25.

Przegląd polityczny.

Kraków, *10 marca.*

W obec nieustających pogłosek o nowych aresztowaniach w Galicyi wschodniej nie od rzeczy będzie powtórzyć spis osób, znajdujących się do tej chwili w areszcie śledczym lwowskiego sądu karnego pod zarzutem zbrodni stanu. Są to osoby uwięzione dnia 4 lutego, mianowicie: Adolf Dobrjański, Olga Hraber, Benedykt Płoszczański, Józef Markow, Wasyl Łachoła, Jan Naumowicz. Mikołaj Naumowicz, Włodzimierz Naumowicz, Andrzej Soja, Aleksy Załuski; włościanie: Iwan Hłuszka, Wasyl Zazula, Iwan Szpunner, Tymko Baszewski i Marko Malinowicz, Mikołaj Ogonowski, Apollon Niczaj, Aleksy Szczerban i Izydor Trembicki. Zresztą do tej pory nie uwięziono nikogo więcej w Galicyi wschodniej. Prof. Zharski, aresztowany 5 lutego, został jako umysłowo chory uwolniony od oskarżenia. Redaktorowi *Strachopuda*, Łabaszowi zakazano wydalać się z obrębu miasta Lwowa. Rewizye odbyły się u Kniehinickiego w Zaleszczykach, Lisinickiego w Szydłowcach, Cerkiewicza w Opryszowcach, Jakimowicza w Bryni, Mydłowskiego w Krechowcach, w drukarni Biłousa w Kołomyi u urzędnika pocztowego Sieradzkiego i auskultanta Mydłowskiego w Stanisławowie, jakoteż i w niektórych powiatach wschodnich. Wypuszczono na wolność Izydora Kisielewskiego, aresztowanego w Podberezcach, i Bazylego Drohomireckiego, uwięzionego w Kołomyi. Zamknięto czytelnie w Czerchawie pow. samborskiego, i w Podberezcach pow. lwowskiego; rozwiązano także filię towarzystwa imienia Kaczkowskiego w Stanisławowie. Na Bukowinie odbyła się rewizya dwukrotna u ks. E. Andrejczuka a na Węgrzech północnych aresztowano w związku z procesem lwowskim ks. Rakowskiego. Śledztwo ma się podobno już ku końcowi.

Wydział „Rady ruskiej“ we Lwowie wydał okólnik, wzywający do materyalnego i moralnego popierania ruskich wydawnictw ludowych, które czasowo przestały wychodzić z powodu aresztowania ich redaktorów.

Z prawosławia na unię przeszła w tych dniach gmina Putyłow na Bukowinie.

Za czasów Loris-Melikowa budowano złote mosty między Rosyą a Polską, mosty jednak między wschodem zatrutym dwoma jadami, nihilizmem i panslawizmem, a najnieszczęśliwszym z narodów, nie stanęły. Dziś znowu od zachodu umizga się potężny sąsiad i oświadcza gotowość budowania złotych mostów. Nie dawno *Voss. Zeit.* długo pisała o dobrodziejstwach jakie spływają i spłynąć jeszcze mogą na Polaków od rządów niemieckich. Obecnie wystąpił nowy Skobelew w pruskim mundurze. Jest nim generał Stiehle, jeden z najznakomitszych oficerów armii pruskiej, były szef sztabu generalnego armii następcy tronu. Generał dowodzący naczelnie piątym korpusem poznańskim oświadczył w mowie swej wypowiedzianej do deputacyi stowarzyszenia landwerzystów, przynoszącej mu dyplom na członka honorowego, „iż każdy uczciwy Niemiec szanuje z pewnością właściwości polskiego narodu, wspaniałe wspomnienia dziejów jego ojczyzny, mianowicie jego piękny dźwięcznie brzmiący język, co przecież nie może być odpłacane nienawiścią, która ustnie i piśmiennie pomiędzy ludnością polską przeciw niemczyznie bywa szerzoną. Między Polską a Niemcami należy zbudować złote mosty. Jest to zadaniem stowarzyszenia landwery. Zarazem wspomniał generał v. Stiehle z wielkiem uznaniem o żołnierzach z poznańskiego i o tak zwanej cesarskiej paradzie, która na ten raz może w pobliżu granic Szląska i poznańskiego się odbędzie.

Przemowa ta jest niejako odpowiedzią na mowy Skobelewa w Warszawie w handlu Stępkowskiego. Wiemy, że Niemcy chcieliby dziś ująć sobie Polaków, ale znamy się również dobrze na mamidłach niemieckich. Jeżeli Niemcy pragną dobra Polaków niech naprzód złożą praktyczne dowody dobrych chęci w Poznańskiem i Prusiech zachodnich. Tymczasem każdy objaw życia polskiego w dozwolonych prawem i konstytucyą granicach, nazywa się u Niemców karygodną agitacyą, nauka dziejów ojczystych ze szkół wykluczona, język polski usunięty wbrew międzynarodowym traktatom ze szkoły, urzędu i sądu. Oto est urzędowa uczciwość niemiecka! Generał więc v. Stiehle podobnie jak Skobelew, naraził się na niebezpieczeństwo konfliktu z panującym systemem. Tymczasem próżne słówka generałów nie obałamucą nikogo. Mowa Stiehlego oznacza jednak, iż starcie między Rosyą a Niemcami jest przewidywane, a „parada cesarska w pobliżu Szląska i Poznańskiego“ nie jest bez znaczenia. Umizgi do Polaków są wynikiem tej sytuacyi. W obec licytacyi o nasze sympatye bądźmy baczni i ostrożni.

Z pola walki na południu oprócz wczorajszych urzędowych doniesień, nadeszły tylko prywatne wiadomości, o większej ruchliwości krywoszańskich powstańców. Mieli oni d. 5 bm. napaść pod Peresch i Ljuta na mieszkańców wybrzeża, pędzących bydło — a na załogę Buenovicz na północ od Castelnuovo wykonać ostatniemi dniami kilka bezskutecznych ataków. Zwracają oni baczną uwagę na pozycyę wojsk austryackich nad Grebenicą, i nieustannie ją okrążają, ale za każdem przybliżeniem się przyjęci strzałami, rychło się cofają.

Gmina Cattaro i kilka innych, prosiły Jowanowicza, aby sądów doraźnych nie zaprowadzał w miejscowościach spokojnych.

Wszyscy prawosławni członkowie rady miejskiej i urzędu miejskiego w Mostarze, zostali przez rząd z posad swych usunięci. *Narodni List.* wychodzący w Zarze, ogłasza z pewnem zastrzeżeniem, że naczelnik jednego z oddziałów powstańczych, Fortu, pragnąc podburzyć mahometan do powstania, okazuje list, jakoby od gubernatora Albanii Derwisza baszy pochodzący, a wzywający mahometan do chwycenia za broń.

Już to *Pol. Corr.* ma talent odwoływania tego, w co nikt nie wierzy. „Z angielskiego źródła“ dowiaduje się teraz, że pogłoski, jakoby Gladstone chciał wziąć inicyatywę międzynarodowej konferencyi w sprawie przez Austryę okupowanych prowincyj, nie ma żadnej podstawy. *Times* na seryo oświadcza, że wyniesienie księcia Milana do królewskiej godności więcej znaczy, jak wyniesienie markiza angielskiego do godności księcia. Oświadcza dalej, że okupienie gwarancyi, że Serbia nie przyłączy się do ruchu południowego, ba, że nietylko neutralną, ale przychylnie neutralną będzie dla Austryi, zasługiwało na wysoką cenę. Przypuszcza więc, że jeżeli Austrya przychyliła się do życzeń serbskiego ludu, musi mieć zapewnienie stanowcze i pewne; a w tem wszystkiem i Europa widzieć musi gwarancyę, że śluzy sławiańskiego ruchu zamknięte w r. 1878, nie otworzą się teraz. — W Londynie rozwiązał się Grecki Komitet, straciwszy racyę bytu po wykonaniu przemian kongresu berlińskiego. Ani Gladstone, ani Dilke dawny przewodniczący tego komitetu nie byli obecni przy uczcie pożegnalnej. Poseł grecki jednak Gennadios podnosił zasługi Gladstona około sprawy greckiej i oświadczył, że nie ma chaty w Tessalii, w którejby portret Gladstona nie zajmował na ścianie honorowego miejsca. Liga agraryjna nie spoczywa. Odtąd każden członek parlamentu, wyznający narodowe zasady ligi otrzymywać będzie 300 funtów, za każdą sesyę. W razie ogólnych wyborów 300 funtów na koszta wyboru za każde miejsce. Tak spodziewa się liga osiągnąć 75 miejsc w parlamencie. Fundusze mają się zbierać przez pogłówne ściągane z każdego wyborcy po 1 szylingu na głowę.

W ostatnich czasach gorliwie zajmowano się w Rosyi reorganizacyą armii. Gdy jednak bismarkowskie organa w sposób stanowczy wyraziły swe niezadowolenie z zachowania się Rosyi i wojowniczych pogróżek panslawistów, rząd carski postanowił unikać wszelkich pozorów niepokojących Europę. Tak należy pojmować doniesienie *Petersb. Wiedom.*, że zreorganizowanie armii rosyjskiej dla ważnych powodów odłożono na czas dłuższy. Zniesienie zaś istniejących dotąd 18 okręgów wojennych i organizacya czterech armij: wschodniej, zachodniej, północnej i południowej napotyka na ważne przeszkody.

Charakterystycznym jest fakt, że pisma rosyjskie wyrażają się o proklamacyi królestwa serbskiego ze źle utajoną złością. *Nowosti* mniemają, że chwila do proklamacyi tej niestosownie została obrana, ponieważ należałoby pierwej pokonać wielkie ekonomiczne i polityczne przesilenie. W politycznem przesileniu znajdują się bracia w Hercegowinie. Gdyby Serbia była się przyczyniła do ich oswobodzenia, wówczas dopiero byłby czas myśleć o wywyższeniu jej do rangi królestwa. *Nowoje Wremia* pochwala, że Milan przez skupczynę został królem ogłoszony — bo lepiej być królem z łaski narodu, aniżeli z łaski Europy. Wyraża nadzieję, że nowe królestwo będzie „silnym wałem ochronnym przeciw austryackim intrygom, byle tylko zatarła ostatnie wspomnienie o dawnym stosunku podległości“. *Swiet* twierdzi, że fakt ten doprowadzi do osłabienia stosunków między Serbią a Czarnogórą. *Gołos* pisze, iż pospiech, z jakim Austrya uznała Serbię królestwem, dowodzi chęci utrzymania króla Milana pod swoim wpływem. *Journal de St. Petersbourg* bez żadnych zastrzeżeń winszuje Serbii tytułu królestwa. Rosya podziela radość walecznego, niezależnego narodu serbskiego, życzy mu pokoju i powodzenia, doradza umiarkowanie i roztropność.

Los włoskiej reformy wyborczej na podstawie *scrutinio di lista*, nie podlega żadnej wątpliwości. Centralna komisya Senatu przyjęła już ogólną zasadę ustawy przyjętej przez Izbę niższą, i bada teraz szczegóły. — W Izbie niższej toczą się rozprawy nad reformą ustawy wyborczej dla ciał administracyjnych. Projekt rządu domaga się, ażeby każden obywatel, mający prawo wyboru politycznego, był równocześnie wyborcą do ciał administracyjnych, nadto żeby otrzymali jeszcze to prawo wszyscy płacący 5 franków podatku bezpośredniego. Drugim ważnym punktem projektu jest zmiana organizacyi gminnej i prowincyonalnej. Dotąd syndyk gminy jest mianowanym przez króla. Projekt dzisiejszego liberalnego rządu, oddaje wybór syndyka radzie gminnej. Dotąd prefekt jest z urzędu przewodniczącym rady prowincyonalnej. Nowy projekt rozdziela urząd prefekta od urzędu prezesa rady prowincyonalnej, który ma być przez tę radę wybieranym.

Wojskowa komisya Izby włoskiej wypracowała już cały projekt reorganizacyi armii. Jakeśmy to już nieraz na tem miejscu donosili, chodziło komisyi głównie o powiększenie armii liczebne, i o powiększenie broni wymagających najmniej kosztów, więc piechoty. Projekt komisyi domaga się powiększenia armii o 60.000 ludzi. Zasady planu reorganizacyjnego pozostały te same, które przewodziły dotychczasowej organizacyi armii włoskiej, to jest, chodziło głównie, a raczej jedynie, o stworzenie silnej obrony krajowej, o podniesienie stanu defenzywnego. Wszystkie dążenia ministra Ferrero, pomnożenia kawaleryi i artyleryi rozbiły się o stan finansów kraju. Cała praca komisyi znajdowała ciągłą krytykę w kołach wojskowych niemieckich, które chciałyby w Italii widzieć siłę zbrojną dającą się w danym razie skutecznie użyć w wojnie zaczepnej. W tym samym duchu ukazała się w Rzymie broszura „*Alcune quistioni militari*“, „niektóre kwestye wojskowe“, pochodząca widocznie z pod pióra wojskowego, zostającego w stosunkach z ministrem Ferrero. Niemogąc się wdawać w szczegóły tej broszury, podajemy jeden ustęp dla charakterystyki. „Nam się zdaje, że nietylko wojsko nasze nie jest co do liczby wystarczające, lecz i jego przygotowanie do wojny jest tak niedostateczne, że w razie niespodziewanego wybuchu wojny, znaleźlibyśmy się niezawodnie wśród największych trudności. Nie mówiąc już o tem, co się odnosi do materyału wojennego, którego nam powiększejszej części brakuje, jak fortyfikacyj, artyleryi i broni ręcznej, koni i trenu, środków mobilizacyi i t. d., to otwarcie wyznać musimy, że nam i na elementach dla dowództwa brakuje, któreby stanęło na wysokości swego zadania“. Biorąc na uwagę olbrzymie ofiary jakie Włochy zwłaszcza od r. 1870 poniosły dla podniesienia siły zbrojnej kraju, można zrozumieć, żu taki werdykt wychodzący z pod pióra fachowego, wielkie a przykre wywrzeć musiał wrażenie w całych Włoszech. Oczywiście, że prasa rządzącego stronnictwa widzi w tem sąd dla rządów stronnictwa konserwatywnego, które zmarnowało lata od 1871—1876.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 10 marca. Liczne petycye ze Szląska w sprawie równouprawnienia narodowości, obudzają sensacyę w Radzie państwa.

Wiedeń, 10 marca. Ściślejszy komitet komisyi do ustawy karnej, uchwalił zasadniczo zniesienie objektywnego postępowania.

Berlin, 10 marca. *Kreuzzeitung* omawiając rosyjsko-polskie stosunki oświadcza, że myśl wytworzenia przez Rosyę jakiego *modus vivendi* z Polakami, jest niewykonalną, ponieważ wtedy natychmiast musiałaby powstać samodzielna Polska. Z tego zaklętego koła historycznych konieczności Rosya nie będzie się mogła wydobyć.

Petersburg, 10 marca. Królowie: Szwecyi, Grecyi, Serbii i Rumunii, mieli zapowiedzieć przyjazd swój na koronacyę cara.

Petersburg, 10 marca. Minister skarbu zatwierdził projektowane podwyższenie cła przywozowego od węgla, sprowadzanego z zagranicy do Królestwa Polskiego z 1/2 na 1 kopiejkę od puda.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Minister skarbu wnosi projekt ustawy o pokryciu niedoboru 36,785.677 złr., przez wydanie 5-procentowej renty papierowej — tudzież projekt pokrycia nadzwyczajnego kredytu okupacyjnego. Następuje dalszy ciąg rozpraw nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń, 10 marca. Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej. Do tytułu budżetu: kultura krajowa, zaleca Neusser wstawienie wyższej subwencyi jeszcze na ten rok. Ruf mówi o zniszczeniu lasów i o instytucyi wędrownych nauczycieli, których obecna organizacya jest bezużyteczną. Sądzi, że próby podniesienia stanu włościańskiego okazały się bezskutecznemi, ponieważ zajmowano w nich zawsze stanowisko polityczne.

Minister Falkenhayn zapewnia, że w obecnych stosunkach podniesienie subwencyi nie jest możliwem. Odpiera wywody Neussera o subwencyach danych Galicyi, kładzie nacisk na to, że rząd musi się liczyć z sytuacyą, jaką znalazł, wskazuje na wniesiony projekt komasacyjny i melioracyjny, który ludności umożliwi większe korzyści z posiadanej ziemi.

Obraczaj wyraża żywe ubolewanie, że dla Szląska, w którym wylewy wód wyrządziły niezmierne szkody, nie wstawiono żadnej pozycyi do budżetu. Feurnkranz wnosi rezolucyę co do ścisłego wykonywania ustawy przeciw *phyloxera.* Mieroszowski zaleca utworzenie średniej szkoły górniczej w Krakowie, przy tamtejszym państwowym instytucie przemysłowym. Plass przemawia za wybudowaniem kolei doliną kromieryżską. Budżet ministerstwa rolnictwa zostaje załatwionym. Następuje budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Wiedeń, 10 marca. Wczoraj po południu, w czasie przejażdżki w Praterze, padł koń pod arcyksięciem Eugeniuszem. Arcyksiążę, który zleciał pod konia, został natychmiast podźwignięty i do pałacu zaniesiony. Żalił się na ból głowy i ztąd obawiano się wstrząśnienia mózgu; wieczorem jednak nastąpiło polepszenie.

Wiedeń, 10 marca. W stanie zdrowia Arcyks. Eugeniusza nastąpiło stanowcze polepszenie, tak że już jutro zapewne powróci on do zwykłego trybu życia.

Paryż, 10 marca. Lanessan (nieprzejednany), gani wysyłkę wojska do Besseges z powodu zmowy robotników. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że wysyłka była nieodzowną dla ochrony pracy i zapobieżenia nieporządkom, jakie socyalistyczno-rewolucyjny agent wzniecić usiłował. Clemenceau zarzuca rządowi, że proteguje kapitalistów w obec robotników i żąda ochrony robotników w obec kapitalistów. Po replice ministra, odrzucono 386 głosami przeciw 70, porządek dzienny wniesiony przez Lanessana, a zawierający naganę dla rządu za wysyłkę wojska do Besseges, a natomiast uchwalono 309 głosami przeciw 48 porządek dzienny, wyrażający rządowi uznanie.

Tunis, 10 marca. Oddział konnicy francuskiej doścignął Arabów, którzy zamordowali 7 europejskich kupców na drodze między Hamamet i Karuan, położył kilku trupem, a resztę wziął w niewolę.

Londyn, 10 marca. Izba niższa odrzuciła 303 głosami przeciw 219 wniosek Gibsona o zaniechaniu kwestyi przedwstępnej, a uchwaliła 303 głosami przeciw 235 wniosek Gladstona, wymierzony przeciw zbadaniu iryjskiego bilu.

Londyn, 10 marca. Dilke oświadczył, że Kalnoky oznajmił posłowi angielskiemu, iż wydalenie Evansa zostało zarządzone, natomiast o jego aresztowaniu minister nic nie wie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 10 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·—	74·75
„ srebrna „	75·85	75·80
„ złota „	93·90	93·70
5% Austr. Renta pap. nowa	90·50	90·25
4% Węg. „ „	87·40	87·80
6% „ „ złota	118·50	118·70
Losy z r. 1860	128·40	128·25
„ „ 1864	169·—	169·75
„ premiowe węg.	116·—	116·75
Londyn	120·55	120·50
Napoleondor	9·53	9.52
Marka	58·80	58·75
Dukat	5·62	5·63
Ruble papierowe	119·75	120·25
Lombardy	139·—	142·50
Akcye Banku Austr.-węg.	819·—	820.—
„ kredytowe	310·—	314·—
„ Karola Ludwika	294·—	290·—
„ Lwowsko-Czerniow.	166·—	162·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·—	158·—
„ Koszycko-Bogum.	141·50	142·25
„ Północno zachodnie	204·—	206·—
„ Anglo Banku	122·—	123·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·25	99·50
6% Listy hipoteczne	102·—	101·50
Akcye Siedmiogrodzkie	158·—	159·—
Berlin dnia 10 marca 1882.		
Wiedeń	169·95	169·80
Banknoty	170·10	170.10
Warszawa	202·50	203·65
Ruble	202·95	204·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·25	62·60
4% „ likwidacyjne	53·75	54·50
Akcye Karola Ludwika	124·50	126·50
„ kredytowe	544·—	551·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Fundusze na Pomnik Mickiewicza

pono będą znaczne; pilnie przeto potrzeba koszta postawienia pomnika obliczyć i naradzić się wszechstronnie, na co użyć pozostałą nadwyżkę, aby nie powiedziano, że fundusze zmarnowano i źle użyto.

Materyał na posąg winien być odpowiedni naszemu klimatowi: marmur lub kompozycya metalowa, jak tam uradzą ludzie z głową i nie zgniłem lub perfumowanem, ale czystem sumieniem. Przy wyborze materyału trwałość jest najważniejszą zaletą; dlatego mniemam, że bronz nie kwalifikuje się do krakowskiego klimatu. Jestem pewny, że pietnaście tysięcy guldenów przedstawia kwotę aż nazbyt wystarczającą do zupełnego postawienia posągu dla Mickiewicza, z zachowaniem harmonii tak co do sławy męża w cześć którego ma być postawiony, jakoteż i z uwzględnieniem stosunków naszego kraju i miasta. Gdybyśmy zbyt wielki lub zbyt kosztowny wystawili posąg, niechybnie popełnilibyśmy niedorzeczność a tem samem narazili na śmiech. Niemcy powiedzą *die dummen Polaken*, a francuzi wyrzekną *les pauvres, comme ils sont betes*. I poniekąd sprawiedliwa byłaby ich ocena. Pytam bowiem, czy zgadza się to z rozsądkiem i rozumem, aby ubogi i w niewoli zostający naród, stawiał dla swego poety bardzo kosztowny posąg, kiedy wolne i bogate narody: Anglia, Francya, Niemcy, Włochy postawili wspaniałe pomniki dla swych sławnych mężów, z których każdy kosztował około czternastu tysięcy guld.?

Więc powtarzam, pietnaście tysięcy guld. jest kwotą więcej jak zupełnie dostateczną. A tu wynoszą fundusze do teraz zebrane około szesnastu tysięcy guld. i ciągle więcej wpływają! Samo więc przez się nasuwa się pytanie, co robić z nadwyżką funduszów? Na to daję taką odpowiedź: Część nadwyżki użyć na wyczyszczenie małego rynku, gdzie posąg ma stanąć, mianowicie cały ten plac wyrownać i wybrukować wielkiemi płytami kamiennemi. Nie radzę asfaltować, ponieważ asfalt w czasie pożaru jest okropnem nieszczęściem i zgubą miasta: pali się wraz z domami i uniemożebnia wszelki ratunek.

Na małym rynku znajduje się studnia. Otóż drugi użytek nadwyżki funduszów jest ten, że radzę przemienić teraźniejszą pompę na wodotrysk, pod warunkiem, aby zbyt drogo nie kosztowało. Wodotrysk na małym rynku obok posągu Mickiewicza będzie nowością równie miłą jak pożądaną dla Krakowian tyle spragnionych za dobrą i czystą wodą do picia. Ileby zaś przez ufundowanie wodotrysku całe miasto, ile posąg, ile mały rynek zyskał, o tem, zdaje mi się, mówić nie potrzeba.

Resztę nadzwyżki radzę użyć na wystawienie pomnika dla Łukasza Górnickiego, słynnego pisarza XVI wieku i największego polityka, jakiego Polska miała, przytem stylistę niezrównanego. Bardzo to pięknie i chlubnie stawiać poetom posągi, ale żadna poezya narodu z błota nie wyciągnie. Jest to zadanie mężów stanu czyli polityków, w szeregu których najwybitniejsze miejsce Łukasz zajmuje Górnicki.

W końcu jeszcze raz powtarzam i błagam, aby się wystrzegać od marnowania zebranych funduszów. Jeśli inne narody, wolne i bogate, miliony z fantazyj lub na próbę wydają (n. p. teraz tunel pod kanałem *La Manche*), nam i dziesięć guld. nie godzi się zmarnować lub strwonić, albowiem nas ze wszystkich stron pieką, zdzierają i w kajdanach trzymają. Więc żadnych błędów, żadnych niederzeczności lub jakichkolwiek innych wybryków popełniać nam nie wolno.

173 **Tłómacz Machiavella.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 10/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 50	120 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 64
	20-to Frankówka złota		9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 25	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 50	101 25
4	„ „ „ „		93 50	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 50	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	87 —
	Lwów, dnia 9/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	301 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 80	101 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	93 50	94 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ zwrotne ze 40 lat	„ „ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 20
	Wiedeń, dnia 9/3.			
	Obligi długu Państwa.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	74 95	75 15
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	75 85	76 05
4	„ „ złota	„ „ 100	93 70	93 90
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	90 15	90 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	128 25	128 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	133 25	133 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169 —	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 —
	Obligi korony węgierskiéj.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 50	118 75
4	„ „ „	„ „ 100	87 75	87 95
5	„ pap. „	„ „ 100	87 20	87 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —

%			płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	116 50	117 —
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 50	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 50	110 —
	Obligi indemnizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	96 —	97 20
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 25	98 75
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 50	114 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	40 50	41 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 75	24 —
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	101 —	101 50
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	102 50	— —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 75	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 70	100 90
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 80	94 05
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 20	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 70	97 —
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 25	93 75
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 90	100 30
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	90 —	90 25
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	131 50	131 75
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 —	91 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 80	90 20
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 40	19 70
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 75	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 20	37 60
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —

%			płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	46 —
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 40	37 80
	Akcye bankowe.			
5	Anglobank	na 120 złr.	123 —	123 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	114 —	114 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	237 50	238 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	314 —	314 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	311 50	312 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	820 —	822 —
5	Union.bank	na 100 złr.	120 75	121 25
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	165 —	165 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2495 —	2500 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	191 —	192 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	295 50	296 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	141 75	142 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	166 75	167 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		24 50	25 —
bez %	Prag Duxer		58 75	59 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 —	165 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	159 75	160 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	306 50	307 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	142 50	143 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	156 25	157 —
5	Nordosty	na 200 „	157 75	158 25
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 74	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi	„ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	45 95	46 05
	Ruble papierowe	„ „	120 —	120 25
	Warszawa, dnia 9/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 20
	Kupony		— —	1 06
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 70
	Kupony		— —	1 08
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 40
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		90 85	91 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*